KAZNODZIEJA KATOLICKI

Czasopismo miesięczne

poświęcone kaznodziejstwu.

Wychodzi w połowie każdego miesiąca.

Wydawca:

Ks. Marceli Dziurzyński.

Rok I. — Zeszyt II.

Maj 1892.

Za zezwoleniem Władzy duchownej.

W KRAKOWIE,
NAKŁADEM WYDAWCY.
W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1892.

Przedłożone mi cztery arkusze „Kazań“, wydania *ks. Marcelego Dziurzyńskiego*, przejrzałem i nie znalazłem w nich nic, coby było przeciwnem wierze lub moralności chrześcijańskiej.

Kraków 14 maja 1892.

Ks. Dr. J. Bukowski
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 2069.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków dnia 17 maja 1892.

L. S.

A. Kard. Dunajewski.

UWAGA: Każdy arkusz ma na dole zaznaczone imię autora, i jest dla siebie odrębny, a to w tym celu, aby po pewnym czasie można zebrać arkusze kazań każdego autora z osobna i oprawić je w osobny tom.

Przedpłata wynosi:

W Galicyi, rocznie: 4 złr. (do końca marca 1893).
półrocznie: 2 „
Do końca bież. roku: 3 złr.

W Poznańskiem, rocznie: 8 marek,
półrocznie: 4 „
Do końca b. r. 6 mk.

W Ameryce rocznie: 2 dolary.

W Państwie Rossyjskiem rocznie 6 Rs, które nadsyłać należy wprost do **księgarni Br.Rymowicza w Petersburgu** (Kazańska 26) gdzie jest **skład główny** naszego pisma na Rossyę.

Adres do przesyłania korespondencyj i przedpłaty:

Ks. M. Dziurzyński
w Krakowie
ul. Pijarska l. 5.

I.

Na I. niedzielę Adwentu.

O ufności w Bogu.

Szczęśliwi są ci, którzy we wszelakich potrzebach swoich, jedyną nadzieję i ufność pokładają w Bogu.

His autem fieri incipientibus, respicite et levate capita vestra, quoniam appropinquat redemptio vestra (Luc. XXI, 28).

A to, gdy się dziać pocznie, poglądajcież a podnieście głowy wasze: boć się przybliża odkupienie wasze.

Jakżeż strasznem będzie przyjście Boga, gdy kiedyś okaże się i sądzić będzie żywych i umarłych! Słońce, księżyc i gwiazdy okropnemi znakami zatrwożą świat, moce niebieskie zostaną wstrząśnięte, a szum i huk morza rzuci postrach na serca ludzkie. *Gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat.*[1])

W takich to okropnych okolicznościach będą sobie dodawali ducha wzajemnie, że należy być odważnym i z otuchą i nadzieją spoglądać na niebo. *A to gdy się dziać pocznie, poglądajcież a podnieście głowy wasze: boć się przybliża odkupienie wasze.* Chrystus Pan mówi wam: Radujcie się, wierni moi słudzy i służebnice! Właśnie wtenczas, gdy bez-

[1]) Arescentibus hominibus prae timore et expectatione quae supervenient universo mundo.

bożni ginąć będą z trwogi i rozpaczy, powinna być tem większą radość wasza i nadzieja, i z tem silniejszem zaufaniem powinniście oczekiwać waszego wybawienia. — Pobożni Słuchacze! gdyby każdy z nas żył w zgodzie i przyjaźni z Bogiem, i miał w sercu żywą nadzieję i silną ufność w Jego opatrzność — ileżto moglibyśmy uniknąć trosk, obaw i utrapień! Jęczymy, wzdychamy i omdlewamy prawie pod ciężarem naszych cierpień na tym padole płaczu. Gdziekolwiek się zwrócimy, znajdujemy tysiączne niebezpieczeństwa dla duszy i ciała. Ach, służmy więc Bogu! pokładajmy tylko w Nim ufność i szukajmyż ochrony tylko pod Jego opiekuńczemi skrzydłami.

Szczęśliwym jest ten, kto we wszelkich potrzebach jedyną nadzieję i ufność zupełną pokłada w Bogu; o tem chcę mówić do was w dzisiejszem kazaniu.

Obyśmy mogli być szczęśliwymi, żyć poczciwie i popobożnie i ufność pokładać w Bogu. Wyproś nam to u Syna swego, przy współudziale św. Aniołów Stróżów, najświętsza Panno Maryo!

---

1. Jakkolwiek chrześcijańska nadzieja ubiega się tylko o dobra niewidzialne i wieczne, a mianowicie o pomoc Bożą w duchownych potrzebach, o ochronę w prześladowaniu, o uwolnienie od grzechów i rozlicznych niebezpieczeństw, o wybawienie od złej śmierci i wiecznego potępienia, abyśmy kiedyś wiecznie posiadać mogli Boga, nasze najwyższe Dobro, mimo to jednak może i musi ta chrześcijańska nadzieja obejmować także i dobra doczesne, jako to: zdrowie, potrzebne pożywienie, pomyślność dziatek, powodzenie w interesach, urodzaje, pokój, krótko mówiąc rozliczne rzeczy, których chrześcijaninowi nietylko wolno, ale pożytecznie jest, gdy je pożąda, skoro tylko nadzieja taka stawia sobie jako ostateczny cel chwałę Boga i pożytek naszej duszy. Dlatego to możemy i powinniśmy się spodziewać oswobodzenia z utrapień doczesnych, lub uwolnienia z nieszczęśliwego położenia. O tej ostatniej sprawie chcę mówić dzisiaj do was. Szczę-

śliwym jest ten człowiek, który we wszelakich potrzebach jedyną ufność pokłada w Bogu i do Jego ucieka się opieki. Dlaczego? Dowodzić tego wcale nie potrzeba. Jeżeli tylko w tej kwestyi zasięgniemy rady zdrowego rozsądku i wiary naszej, pojmiemy natenczas łatwo całą prawdę powyższych słów.

2. Na kim pokładać mogę nadzieję pewniej, jeżeli nie na tym, kto może i chce mi dopomódz, jeżeli uciekam się do niego z zupełną ufnością? Dwóch rzeczy tu potrzeba: a mianowicie, aby ten, do którego się uciekam, miał siłę i moc dopomożenia mi, a potem aby miał dobrą wolę i chęć. Jeżeli braknie jednej z tych rzeczy, natenczas ufność moja najmniejszej nie ma podstawy, moja ucieczka próżną jest. Gdybym w ubóstwie szukał pomocy u robotnika, który sam nie ma dość chleba do wyżywienia siebie i swych dzieci, wtenczas powie mi każdy: nadzieja twa jest daremną i nierozsądną. Dlaczego? pytam? wszakci on jest dobrym mym przyjacielem, który mi wszystkiego dobrego życzy. Tak, ma on wprawdzie dobrą wolę, ale zbywa mu na sile i mocy. Gdybym znów nadzieję mą pokładał w bardzo bogatym człowieku, który jednak znanym jest skąpcem i żadnemu ubogiemu okruszyny nie da chleba, — to i wtedy płonną i daremną nazwiesz moją nadzieję. Dlaczegóż znowu? A, bo mógłby ów skąpiec dopomódz twej biedzie i dać ci choćby 100 dukatów, ale nie wydusisz od niego nawet złamanego szelążka. Człowiek ów posiada siłę i możność, ale zbywa mu na dobrej woli. Obydwie rzeczy, moc i wola muszą podać sobie ręce, jeżeli nadzieja ma być uzasadnioną.

3. Na ziemi jednak, pobożni Słuchacze, nie znajdziemy nigdzie człowieka, któryby posiadał obydwa te przymioty. Brakuje bowiem człowiekowi albo siły i mocy, albo woli, aby mógł drugiemu dopomódz; albo obydwojga naraz. Choćby człowiek posiadał tyle potęgi i mocy, ile to u ludzi jest możliwe, zawsze jednak będzie ona ograniczoną, niezupełną, niedostateczną. W tym samym bowiem stosunku, w jakim udzielam drugim, ubywa mego majątku, tak, że później nie jestem w stanie dawać w tej samej ilości. Do najpotężniej-

szych na świecie zaliczamy książąt i monarchów. Mimo to, są oni i pozostaną ludźmi. A chociaż mają niejaką potęgę, nie są przecież wszechmocnymi. Dlatego to upomina nas Dawid prorok. *Nie ufajcie w książętach, w syniech człowieczych: w których nie masz zbawienia.* (Ps. 145, 6.[1]) Wielka jest ślepota tych, którzy słuchają swoich panów, gdy im ci złe czynić każą, a później chronią się pod płaszcz ich mocy i potęgi. Gdy Absalon rozkazał sługom zabić swego brata Amnona w obliczu swojem, mówił wtedy do nich tak: *Bijcie go i zabijcie, nie bójcie się, bom jest, który wam przykazuję. Umacniajcie się, a będziecie mężami mocnymi.*[2]) Słudzy spuścili się na potęgę swego pana i popełnili morderstwo. *Uczynili tedy słudzy Absalonowi nad Amnonem, jako im był przykazał Absalon.*[3]) Pismo św. nie mówi wprawdzie, co się z nimi potem stało, jednakże opowiada, że sam ich pan zaledwo uciekł z życiem, opuścił swój dom i musiał w innych stronach szukać przytułku. Nie był więc już w stanie dopomódz swym sługom. Gdzież jest na świecie jaki książe, któryby cię mógł uwolnić od boleści, od gwałtownej gorączki, od nieprzewidzianej śmierci? Gdzież znajdzież tak potężnego króla, któryby mógł ochronić twoje pola od wylewów, winnice od gradu, a ciebie samego przed śmiercią? Prorok Jeremiasz opłakuje następnemi słowy pożałowania godny obłęd tak wielu ludzi, którzy ufność swą pokładają na dobrach doczesnych: *Gdyśmy jeszcze stali, ustały oczy nasze, na pomoc naszą próżną, gdyśmy się oglądali pilnie na naród, który zbawić nie mógł.*[4]) Słusznie więc powiedział król Joram owej wdowie, która podczas ciężkiego oblężenia

---

[1]) Nolite confidere in principibus, in filiis hominum in quibus non est salus. Ps. 145. 3.

[2]) Percutite eum et interficite, nolite timere; Ego enim sum, qui praecipio vobis; roboramini et estote viri fortes 2. Reg. 13 28.

[3]) Fecerunt ergo pueri Absalon adversum Amnon, sicut praeceperat eis Absalon. Ibid, 29.

[4]) Cum adhuc subsisteremus, defecerunt oculi nostri ad auxilium nostrum vanum: cum respiceremus attenti ad gentem, quae salvare non poterat. Thren. 4, 17.

i wielkiej drożyzny wołała: „Dopomóż mi mój Panie i Królu,“ a on jej rzekł: jeżeli Pan ci nie „dopomaga, jakżeż mogę ja ci dopomódz?

Zmienną jest bardzo dobra wola ku wspomożeniu, nawet u ludzi, u których ją jeszcze spotkać można, tak, że bardzo mało można się na nią spuścić. Pochmurny wzrok, nieostrożnie wypowiedziane słowo, odstręczyło często najwierniejszego na pozór przyjaciela. Obietnice i ofiarowanie usług, któremi ludzie okazują nam swą dobrą wolę, są to powszechnie czcze objawy grzeczności, opierające się na fałszywej polityce. Jeżeli w istocie zapotrzebujesz pomocy, o, wtedy i dobra wola i piękne słowa giną, jak bańki mydlane w powietrzu. Powierzysz ważny interes człowiekowi, który ci wielce jest zobowiązany i spuścisz się w zupełności na jego zręczność, a on zaledwo odszedł od ciebie, już o tobie i o interesach zapomniał. Co z myśli, to z głowy — mówi nasze przysłowie. Józef egipski powiedział podczaszemu w więzieniu, że po trzech dniach zostanie uwolniony z więzienia, wróci na dwór królewski i otrzyma napowrót dawne stanowisko i honory u króla Faraona. Za tę radosną nowinę prosił go, aby okazał mu z wdzięczności miłosierdzie i przemówił za nim dobrem u króla słowem, aby go także uwolnił z więzienia. Po trzech dniach wrócił podczaszy do łaski królewskiej, jak to mu przepowiedział Józef i zajął napowrót wysokie swe stanowisko. Teraz cieszył się Józef nadzieją, że za wstawieniem się takiego ulubieńca odzyska wkrótce wolność. Minęły jednakże dnie, tygodnie, ba, nawet miesiące i już lat 2 upłynęło, a Józef nie został uwolnionym z więzienia. Czyż może wstawiennictwo podczaszego za niewinnym zostało niewysłuchanem? O nie! Zaledwo odzyskał wolność podczaszy, nie miał już czasu pomyśleć o Józefie. *A przedsię za szczęsnym powodzeniem przełożony piwnicznych, przepomniał wykładacza swego.*[1]) Tak to mało można się spuścić na ludzkie obietnice! — A choć ich pamięć nie opuści, to

---

[1]) Et tamen succedentibus prosperis, praepositus pincernarum oblitus est interpretis sui. Gen. 40, 23.

przecież najczęściej nie dopomogą ci ludzie, choćby mogli, jeżeli pomoc ta wymagałaby z ich strony jakiejś ofiary.

Gdy Sedecyasz został od Chaldejczyków pojmanym w Jerozolimie, oczekiwał pomocy od Faraona, króla Egiptu i prosił go, aby co rychlej nadciągnął ze swem wojskiem. Faraon spóźnił się nieco, a gdy obaczył wojsko Nabuchodonozora, nie chciał narażać swych ludzi na niebezpieczeństwo celem uwolnienia swego sprzymierzeńca, i cofnął się ze swymi żołnierzami do domu. Nabuchodonozor tymczasem oblegał dalej miasto, zdobył Jerozolimę, spalił ją, a Sedecyusza oślepił i zawiódł ze sobą do Babylonu, jak o tem czytamy w 4 Księdze królewskiej w rozdz. 24.

Tak dzieje się wszędzie na świecie, każdy szuka tylko swojej korzyści, a gdzie ona wystawioną jest na niebezpieczeństwo, tam opuszczą cię najlepsi przyjaciele; jeden cię porzuci, drugi zdradzi, a żaden nie dopomoże. A choćby tu lub owdzie miał ktoś moc i wolę dopomożenia ci, to możesz liczyć na jego pomoc tylko w rzadkich i drobnych wypadkach. Żadna ludzka potęga nie rozciąga się na wszystkie potrzeby i utrapienia. Widzicie więc, pobożni słuchacze, że daremnie pokładamy naszą nadzieję i ufność na ludzkiej pomocy, i nikt nie może się nazwać szczęśliwym, choćby nawet do przyjaciół swych i stronników liczył wielu wielkich, bogatych i potężnych magnatów. Przeciwnie bowiem wyraża się Duch św: *To mówi pan: przeklęty człowiek, który ufa w człowieku i kładzie ciało za ramie swoje, a odstępuje od Pana serce jego.*[1])

4. Chrześcijanie! w górę serca, ku niebiosom zwróćcie waszą nadzieję i ufność wszelaką! Szukajcie opieki pod skrzydłami Opatrzności, tam tylko znajdziecie ją pewną. Od Boga tylko zawisło nasze szczęście i nasze cierpienie. *W ręce Bożej władza nad ziemią... w ręce Bożej szczęście człowiecze,*[2]) mówi syn Syracha. On to jest wszechmocnym, nieo-

---

[1]) Haec dicit Dominus: maledictus homo, qui confidit in homine, et ponit carnem brachium suum. Jer. 17, 5.

[2]) In manu Dei potestas terrae... In manu Dei prosperitas hominis. Eccl. 10. 4, 5.

graniczonym panem wszystkiego stworzenia, którem rządzi według swojej woli. Wszystko co się dzieje na niebie i ziemi, w powietrzu, we wodzie i w łonie ziemi, wyjąwszy tylko grzechu, wszystko dzieje się według Jego rozporządzenia, dlatego, że On chce, aby tak się działo. I z tej to przyczyny opisuje on czyny swoje w Piśmie św., nie według wielkości i godności swej nieskończonej, Boskiej istoty, lecz według niemocy naszego niedołężnego rozumu, abyśmy je tem łatwiej pojąć mogli. *Około zawias niebieskich przechodzi się.*[1]) On spogląda na zamysły i dzieła ludzkie; przenika przepaście podziemne, przebiega okrąg ziemi, której mieszkańcy liczni są jak szarańczy chmury. On powołuje ciemność, rozkazuje światłu, wysyła wiatry, utwierdza brzegi, zakreśla morzu jego granice. Dotknął się gór, a one poczynają dymić się; wody odmierzył dłonią swą, a ręką rozpiął niebios sklepienie; utrzymuje kulę ziemską w trzech palcach, zbadał ciężar gór, a pagórki położył na wadze. Stwarza niebiosa z niczego i rozpiął je jakby namiot dla ludzi na mieszkanie. Tak mówią o Nim Izajasz, Dawid i inni prorocy. Poznać powinniśmy z tego, mówi św. *Grzegórz Nazyanzeński*, że Bóg rządzi i kieruje światem.[2])

5. Poznać musimy z tego, jakto sam mówi Bóg, że cała natura, niby wosk miękki, w ręku jest Stwórcy. On kieruje i zwraca nim według woli swej i życzenia; daje znak ogniom, i muszą one wbrew swym naturalnym przymiotom zamienić się dla trzech chłopiąt w babilońskim piecu w chłodzącą rosę. Naodwrót w otchłaniach piekła muszą się palić nawet dusze i duchy. Skinął, a słońce stanęło spokojnie w swym biegu na rozkaz dowódcy Jozuego. Na głos modlitwy chorego króla Ezechiasza powraca napowrót i zamienia noc w dzień jasny. Przy śmierci znów Jezusa Chrystusa słońce chowa swe oblicze i zamienia dzień w noc ciemną. Dał znak, a morze rozstępuje się i zostawia suchą drogę uciekającym Izraelitom. Skinął, a góry podnoszą się

---

[1]) Circa cardines coeli perambulat. Job 22, 14.

[2]) Mundum hunc agit et gubernat universa.

na modlitwę św. Grzegorza cudotwórcy i przenoszą się na inne miejsce. Na rozkaz jego, kruki żywią Eliasza; lwy liżą nogi Danielowi w jaskini i pochłaniają nieposłusznych proroków. Wszystko dzieje się na to, abyśmy zrozumieli tę prawdę, że Bóg rządzi światem i wszystkiem kieruje według swojej woli, abyśmy widzieli, że wszystkie żywioły słuchać go muszą, że Boska Opatrzność w uchwałach swoich postanawia, jak ma się powodzić każdemu człowiekowi na ziemi we wszelakich stosunkach i okolicznościach. *Dobre i złe, żywot i śmierć, ubóstwo i bogactwa od Pana pochodzą.*[1])

6. Codzienne wypadki przypisujemy zazwyczaj stworzeniom, zmiennej kolei szczęścia lub nieszczęścia. Biedną dziewczynę, skromną, bojącą się Boga, wybiera sobie za małżonkę bogaty człowiek. Co za szczęście ją spotkało! mówimy sobie. Powinniśmy raczej uwielbiać Opatrzność Bożą, która ją uczyniła szczęśliwą. — Inną razą straci bogacz mienie swoje. Co za nieszczęśliwy człowiek, wołamy. Powinniśmy jednak powiedzieć: co za niezbadane wyroki Boże! — Łaska magnata wyniesie kogoś na wysokie stanowisko; a drugi znów uciskany w nielitościwy sposób przez przeciwników, wrogów, i zepchnięty bywa w ostatnią nędzę. Co za szczęście dla jednego, że w takim panu znalazł swego dobrodzieja, a znów co za nieszczęście dla drugiego, że wpadł w ręce srogich ludzi. Tak sądzić będziemy, my, a sądzić niesłusznie. Powinniśmy podziwiać przezorność Bożą, która tego wyniosła a tamtego upokorzyła i poniżyła. Bóg to bowiem jest, który życzliwą myślą natchnął owego magnata, Bóg, a nie kto inny posługiwał się srogością ludzi, aby chłostać tamtego człowieka. Bóg, a nie kto inny, daje lekarzom światło do zapisania tego lub innego lekarstwa, które słabość leczy lub pogarsza. Bóg natchnął serce dobroczynnej osoby miłosierdziem i współczuciem, aby temu lub owemu ubogiemu pospieszyła z pomocą. *Pan umarza i oży-*

---

[1]) Bona et mala, vita et mors paupertas et honestas a Deo sunt. Eccl. 11, 14.

wia, dowodzi do piekła i odwodzi.[1] Tak śpiewa Anna w rozradowaniu serca swego. *Pan ubogiego czyni i zbogaca, poniża i podwyższa. Wzbudza z prochu nędznego, a z gnoju podnosi ubogiego, aby siedział z książęty.*[2]

7. Tak więc pobożni słuchacze! Bóg ma nieograniczoną pełnię władzy i zwierzchniczą moc dopomożenia nam we wszystkich nadarzających się potrzebach, jakiegokolwiek rodzaju; on w czasach wojennych daje pokój, w słabości zdrowie, w smutku pociechę, w biedzie bogactwo, w prześladowaniu ochronę, w czasie głodu pożywienie. We wszystkich sprawach nieskończoną jest jego potęga, która niewyczerpaną pozostaje, pomimo licznych datków. A choćby hojność jego darów nieskończenie wielka była, bogactwo Jego nigdy się nie zmniejszy, bo ani szczodrobliwość nie znuży się od wielkiej liczby proszących. *W Bogu, Panu naszym nie masz oszukaństwa, gdyż wszechmoc Jego nie zna żadnej przeszkody w udzieleniu rzeczy, jakichkolwiek by się prosiło od Niego.* Skoro więc wszystko to rzeczywiście jest prawdą, jak nas o tem uczy nieomylna wiara, na kim możemy w potrzebach naszych budować pewniej, jeżeli nie na wszechmocnym Bogu, który wszystkiemu stworzeniu rozkazuje?

8. Pamiętajcież więc na wszechmocność Bożą, która wszędzie nam dopomódz może, na Opatrzność Boga, która, o czem wcale nie wątpimy, wszystko urządza na naszą korzyść. Często jednak nie chce nam Bóg dopomódz i zostawia nas niepocieszonych w naszych potrzebach i utrapieniach. Jakto? czyżby Bogu zbywało na dobrej woli, gdy my z niezachwianą ufnością uciekamy się do Niego? Chrześcijanie, gdzie jest wiara nasza? Rozważcież: *Jesteśmy dziećmi Boga,* a Bóg jest ojcem naszym. I taki ojciec nie chciałby dopomódz swym dzieciom, które go z całego kochają serca, ufają mu, rzucają się z oddaniem w jego ramiona i do niego bła-

---

[1]) Dominus mortificat et vivificat, ducit ad inferos et reducit.

[2]) Dominus pauperem facit et ditat, humiliat et sublevat, suscitat de pulvere egenum et de stercore elevat pauperem ut sedeat cum principibus. 1. Reg. 2, 6.

galne podnoszą ręce w swych potrzebach? Czyż mógłby nieomylny Bóg stać się kiedykolwiek niewiernym swoim obietnicom, on, który nas tak często i wyraźnie zapewniał o swych chęciach w dopomożeniu ufającym mu? Słowa jego w tym względzie aż nadto są jasne: *A wzywaj mię w dzień utrapienia: wyrwę cię, a czcić mię będziesz.*[1]) *A wybawię cię onego dnia, mówi Pan, a nie będziesz podan w ręce mężów, których się boisz, ale wybawiając wybawię cię, iżeś ufał we mnie.*[2]) *Wrzuć na Pana staranie twoje, a on cię wychowa: nie dopuści na wieki zachwiania sprawiedliwego,*[3]) mówi psalmista: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę.*[4]) *Wszystko troskanie wasze składając nań, gdyż On ma pieczą o was.*[5]) Tak zapewniają słowa św. Ewangelii. Czyż nie dość często powtarza się w niej upomnienie: *Proście, a będzie wam dano — szukajcie, a znajdziecie, — pukajcie a będzie wam otworzono? Albowiem każdy, który prosi — otrzymuje.* Czyż nie dość nam tych zapewnień o rzeczywistej chęci i prawdziwej woli Boga, że On nam dopomoże we wszystkich potrzebach, skoro tylko zaufamy jemu?

9. Gdyby jakiś bogaty książe albo król ziemski uczynił podobną obietnicę swoim poddanym, co za pośpiech i ubieganie się zobaczylibyśmy wtenczas! Bo i któżby śmiał wątpić, że tak wielki pan nie miałby dotrzymać danego słowa? — *Demetriusz Ateński*, aby poznać życzenia swych poddanych, kazał w królestwie swojem ogłosić publicznie, że

---

[1]) Invoca me in die tribulationis: eruam te, et honorificabis me. Ps. 49, 15.

[2]) Liberabo te in die illa, ait Dominus, et non traderis in manus virorum, quos tu formidas, sed eruens liberabo te. Quia in me habuisti fiduciam, Jerem. 39, 17.

[3]) Jacta super Dominum curam tuam: et ipse te enutriet non dabit in aeternum fluctuationem justo. Ps. 54, 23.

[4]) Venite ad me omnes, qui laboratis et onerati estis, et ego reficiam vos M. 11, 28.

[5]) Omnem solicitudinem vestram projicientes in Eum, quoniam ipsi cura est de vobis 1. Petr. 5, 7.

wszystkie każdego żądania, jakiekolwiekby one były, zostaną spełnionemi, jeżeli go tylko o nie poproszą. Możecie sobie wyobrazić, co za ogromną ilość próśb napisano, i z jaką pewnością oczekiwał każdy spełnienia swoich życzeń! Ale Demetriusz kazał wrzucić do rzeki wszystkie prośby i żaden z proszących nic nie otrzymał. Z tego osądzić można, jak próżną jest nadzieja, jaką pokładacie w ludziach. A jeszcze i o tem poucza nas ta historya, jak łatwo jedna jedyna obietnica zwodniczego człowieka, może obudzić nadzieję i stworzyć ufność niezachwianą.

10. Bóg zaś nie mówi raz, ale tysiąc razy: *Pójdźcie do mnie wszyscy! Proście a otrzymacie.* Pokładajcie we mnie nadzieję a ja was ocalę! Czegokolwiek pożądać będziecie, ufajcie i bądźcie pewni, że to otrzymacie. Wzywajcie więc Boga, który wszechmocnym jest i może dotrzymać obietnicy; wzywajcie Boga, który jest nieskończenie dobrotliwym i obietnicy uczyczynionej chce dotrzymać; wzywajcie Boga, który jest nieskończenie wiernym i obietnicy dotrzymać koniecznie musi! A jednak wszystko to u nas niczem jest; my ufności naszej i nadziei naszej nie pokładamy w Bogu. I zkąd to pochodzi? Nie co innego tego przyczyną, jak tylko brak żywej wiary, na której opierałaby się nadzieja. Nie mamy silnej wiary; nie przedstawiamy naszemu umysłowi z należytą, żywą pewnością potęgi, dobroci i niezwodniczej wierności Boga, i dlatego to tak łatwo popada nasza nadzieja w rozpacz. Tak jest, niestety, pobożni słuchacze! Niejednemu z nas mógłby Bóg zrobić zarzut podobny, jak niegdyś Chrystus na morzu rozpaczającym uczniom swoim: *Małej wiary, czemuś wątpił?*[1] A dopieroż, gdy nawiedzi kogoś wielka bieda, co to wtenczas za narzekania, co za rozpacz! Jeżeli zaraz, po zmówieniu pierwszego Ojcze nasz, nie otrzyma pomocy, mówi wtenczas drugi z lękliwą obawą, że może też modlitwą swoją niczego nie wymodli, a trzeciego nie odważy się już dodać, poddając się zwątpieniu w zupełności. Ponie-

[1]) Modicae fidei, quare dubitasti? Math. 14, 31.

waż nie wierzysz, dlatego i nadzieja twoja chwieje się i gaśnie.

11. Gdybyśmy tylko mieli prawdziwą wiarę i niezachwianą ufność w Bogu, wtenczas żadna rzecz nie byłaby wam za ciężką ani do osiągnięcia niemożebną. Św. Jan Chryzostom mówi: *„Sługa boży nie powinien nigdy wątpić; gdyby pragnął nadzwyczaj wielkich dobrodziejstw, gdyby nawet żądał wielkich cudów, — wszechmocny Bóg nie może go opuścić“.* A więc wątpić nie można, bo wszystko się spełni. Człowiek, który kocha Boga z całego serca i z dziecięcą ufnością na nim polega, ten musi być wysłuchanym, skoro tylko to, czego żąda, pożytecznem będzie dla jego zbawienia. Niemożebną jest rzeczą. aby wielki Bóg opuścił takiego.

12. Czytajcie historyę o cierpliwym Jobie. Wiemy o tem, w jaką popadł nędzę, ubóstwo i biedę ów pobożny i bogobojny człowiek; jak go ograbili ze wszystkich dóbr ziemskich; jak siedział nagi na kupie gnoju, a od stóp do głowy ciekła ropa z wrzodów. Nietylko jednak odzyskał napowrót dawne zdrowie i bogactwa, ale wszystko cokolwiek utracił, otrzymał w dwójnasób od Pana. Dlaczego? Oto dlatego, że nie stracił nadziei i ufności w Bogu, jakkolwiek spadały nań zewsząd utrapienia. Posłuchajcie własnych słów jego: *By mię też zabił, w Nim ufać będę*[1]*)*, chciał on przez to powiedzieć: Gdyby Bóg zsyłał na mnie takie utrapienia, żeby mi nawet śmierć od nich groziła, nie stracę pomimo to ufności w Nim położonej; owszem, żywić będę nadzieję, że mnie napowrót przywróci do życia. Tak, to stać się musi: albowiem *On będzie Zbawicielem moim.*[2]*)* — W drugiej księdze Paralipomenon czytamy, że Żydzi w bardzo małej liczbie zebrani, pobili ogromne wojsko swych wrogów Izraelitów: *i poległo rannych z Izraela pięć kroć stotysięcy mężów mocnych.*[3]*)* I jakim to sposobem dokonali Żydzi takiego

---

[1]) Etiamsi occiderit me, in ipso sperabo. Job 13, 15.

[2]) Et ipse erit Salvator meus.

[3]) Coruerunt vulnerati ex Izrael quingenta millia virorum fortium.

zwycięstwa? Oto uzbrojeni oni byli ufnością w Bogu. *Synowie Judzcy zmocnili się bardzo, przeto iż ufali w Panu, Bogu ojców swoich.*[1]) Dawid miał tak silną ufność w opiekuńczem ramieniu Boga, że nie obawiał się na ziemi żadnego człowieka. *Choćby stanęły przeciwko mnie wojska, nie będzie się bało serce moje; choćby powstała przeciwko mnie bitwa, w tym ja nadzieję pokładał będę.*[2]) — W dzikiem pustkowiu Syryi żył niegdyś mąż znamienity i nadzwyczaj bogaty, pochodzący z Kastylii, a imię mu było Izuradus. Pałając żądzą naśladowania Chrystusa w dobrowolnem ubóstwie, zbudował sobie tamże maleńką celkę. Gdy mu po niejakim czasie wyszły wszelkie zapasy żywności, a niewiedział gdzieby szukać miejsc zamieszkałych przez ludzi, począł omdlewać z głodu. *W tej potrzebie* — pisze jego biograf — *zwrócił całą swą nadzieję do Boga. Panie,* — *rzekł wówczas,* — *tyś sam powiedział: Wrzuć na pana staranie twoje, a on cię wychowa.*[3]) *Panie, otóż i ja ufam ci silnie, daj mi pożywienie!* I w istocie ufność jego została nagrodzoną takim zapasem pożywienia, że obfitość jego starczyła mu na całe życie. Przybiegł doń kruk, usiadł na ziemi, począł grzebać nogami i wykopał korzonki pewnej rośliny, która obficie rosła w owej pustyni. Poczem wziął je w dziób i zaniósł słudze bożemu, jak gdyby chciał mu powiedzieć, że one miały nadal stanowić jego pokarm. Izuradus skosztował korzonek, który tak mu się wydał smacznym, że już później nigdy w swojem życiu nie mógł jadać innych potraw. Gdy raz przejeżdżali obok jego celki dwaj jego poddani, poznali natychmiast w pustelniku swego dawnego pana. Przyjął on ich jako gości bardzo mile, a za cały obiad podał im owe korzonki. Opowiedział im przytem w jaki sposób wskazał

---

[1]) Vehementissime confortati filii Juda, eo quod sperassent in Domino, Deo patrum suorum. 2. Par. 13, 17.

[2]) Si consistant adversum me castra, non timebit cor meum, si exurgat adversum me proelium, in hoc ego sperabo.

[3]) Totam spem suam in Dominum erigebat. Jacta cogitatum tuum in Domino, et ipse te enutriet.

mu je Ojciec nasz dobrotliwy. Podróżni zapewniali, powróciwszy do domu, że jeszcze nigdy nie smakowała im tak żadna potrawa, jak owe posilne korzonki.

13. Przy pomocy takiej nadziei i takiej ufności, zwyciężali słabi ludzie żywioły przyrody. Mojżesz rozdzielił niesforne morze, Jozue zatrzymał słońce w jego biegu, Eliasz i Elizeusz wyprosili sobie ogień z nieba i wskrzeszali umarłych, Grzegorz przeniósł górę, a św. Paweł mówi: *wszystko mogę w tym, który mię umacnia.*[1])

Raz św. Sylwester, mnich w Sycylii, miał piec chleb, a nie miał narzędzia, któremby wygarnął żar. Wlazł więc odważnie do pieca, pełen ufności w pomoc Bożą i krajem szaty wymiótł popiół i zarzące węgle, nie odniósłszy najmniejszej szkody. — Kiedy św. Placyd, młodzieńcem będąc, wpadł w wodę, a prąd rwiącej rzeki uniósł go już daleko, rozkazał św. Benedykt uczniowi swemu Maurusowi spiesznie biegnąć i nieść pomoc nieszczęśliwemu. I patrz co się dzieje! Maurus pobiegł po wodzie, niby po twardej ziemi i wyciągnął za włosy Placyda. — Św. Elżbieta podczas wielkiego pożaru, nie mając pod ręką żadnego naczynia, napełniła przetak wodą, którą wylała na ogień i ugasiła nią cały pożar. — Św. Korbinian, biskup, jechał raz w piątek w pobliżu morza Toskańskiego. Powiedziano mu tam, że niczego innego zakupić nie można do obiadu prócz mięsa. Święty biskup nie pozwolił kupować mięsa, na co mu rzekł marszałek dworu: Mój panie, a któż nam tu ryb dostarczy? Wtedy biskup wzniósł oczy ku niebu i zobaczył wysoko w powietrzu orla. Wskazał na niego palcem i rzekł: ten dostarczy nam ryb. Nadzieja jego nie została zawiedzioną. Z szybkością błyskawicy rzucił się orzeł w morze, chwycił w szpony bardzo wielką rybę i złożył ją u stóp świętego. Biskup i cały jego dwór mieli z niej pożywienie w obfitości. — Czytamy w żywotach Ojców Kościoła, że św. Mutius, opat, wybrał się raz w odwiedziny do chorego kapłana. Wieczór już zapadał, a on był jeszcze daleko od klasztoru.

---

[1]) Omnia possum in Eo, qui me confortat. Phili. 4, 13.

Cóż tu robić? Święty nie namyślał się długo. W imię Boga — zawołał ku zachodzącemu słońcu — rozkazuję ci, zatrzymaj się aż zdążę do mojego chorego. I oto, słońce zatrzymało się, aż opat dobił się do celu podróży. Gdy dziwili się temu jego współbracia, rzekł im: Czegoż dziwicie się? Czyż nam Jezus Chrystus nie dał wyraźnej obietnicy: *Będziecieli mieć wiarę, jako ziarno gorczyczne, rzeczecie tej górze, przejdź ztąd ondzie, a przejdzie i nic niepodobnego wam nie będzie.*[1])

14. Znany jest wypadek, jaki się przydarzył św. biskupowi Marcinowi. W lesie wpadł w ręce zbójców, którzy go otoczyli i wyciągnąwszy miecze, grozili śmiercią. Patrzył na to nieustraszony i nie zadrgała mu nawet powieka. Zdziwił się tem jeden z łotrów i pytał go dlaczego się nie boi śmierci. Czegoż mam się lękać? odpowie Marcin. Jeszcze nigdy mój umysł nie był tak spokojnym jak obecnie, gdyż pewny jestem, że im większem jest niebezpieczeństwo, tem szybszą jest też pomoc Boga, który broni ufających mu. — Podobnie myślał Alfons, król Neapolu. Gdy raz słuchał mszy św., trzęsienie ziemi wstrząsnęło murami kościoła, który począł się walić. Wszystek lud wybiegł w największym pośpiechu, król jednakże klęczał nieporuszony na klęczniku i kapłanowi, który myślał o ucieczce, rozkazał rozpoczętą mszę św. odprawiać dalej. Na pytanie, jak w tak widocznem niebezpieczeństwie mógł zachować się spokojnie bez bojaźni, odpowiedział słowy mędrca: *Serce króla jest w ręku Pana,* kto Bogu ufa, ten nie potrzebuje lękać się niczego.

15. Zaiste, jakżeż szczęśliwym jest ten, kto z silną ufnością nadzieję swoją pokłada w Bogu. U proroka Jeremiasza mówi Bóg: *Błogosławiony mąż, który ufa w Panu i będzie Pan ufaniem jego. I będzie jako drzewo, które przesadzają nad wodami, które ku wilgotności rozpuszcza korzenie swoje, a nie będzie się bało, gdy przyjdzie gorąco i będzie liście jego zielone, a czasu suchości nie będzie się*

[1]) Si habueritis fidem, sicut granum sinapis, dicetis monti huic: transi hinc illuc et transibit et nihil impossibile erit vobis. Mat. 17, 19.

frasować i nigdy nie przestanie czynić owocu.[1] Patrzcie — mówi św. Hieronim, wykładając owe słowa — oto macie tu obraz chrześcijanina, który kocha Boga, ufa mu, a w czasie potrzeby wzywa jego miłosierdzia. Błogosławionym będzie taki człowiek przez niebo i ziemię, błogosławionym przez Aniołów i wybrańców pańskich w niebiosach, błogosławiony przez samego Boga, którego łaskę i pomoc posiada, jak i do czego jej potrzebować zechce.

16. *Uniżajcie się tedy* — kończę ze świętym Piotrem apostołem — *pod mocną ręką bożą, aby was wywyższył czasu nawiedzenia. Wszystko troskanie wasze składając nań, gdyż on ma pieczę o was.*[2] We wszystkich więc potrzebach tak ciała jak duszy, uciekajmy się jedynie do miłosierdzia bożego i ze silną ufnością, jako dzieci do kochającego ojca, wołajmy: Dopomóż mi, Niebieski Ojcze, bieda moja jest Ci znaną, Ty jesteś wszechmogącym Panem, który może mi dopomódz, Ty jesteś najdobrotliwszym Bogiem, który mi chce dopomódz, Ty jesteś najwierniejszym Bogiem, który przyrzekł dopomódz tym, którzy w Nim ufność pokładają. Dlatego rzucam się na łono Twej ojcowskiej opatrzności, wybaw mię z tej niedoli, jeżli wiesz, że to mojej duszy pożytecznem będzie. Okaż na mnie, że wypowiedziane przez Ciebie słowo omylić nie może, i że jeszcze nikt nie zaufał Panu napróżno. Tak, o Panie! *w Tobie położyłem nadzieję i nie będę zawstydzonym na wieki. Amen.*

---

[1]) Benedictus vir, qui confidit in Domino, et erit Dominus fiducia ejus etc. Jerem. 17, 7.

[2]) Humiliamini igitur sub potenti manu Dei, ut vos exaltet in tempore visitationis etc. Petr. 5, 7.

II.

Na niedzielę II. Adwentu.

Jedynie w Bogu ufność pokładać należy.

W doczesnych potrzebach naszych nie otrzymujemy częstokroć od Boga pomocy, jakkolwiek uciekamy się do Niego, ponieważ nadziei i ufności naszej nie pokładamy jedynie w Bogu, lecz czekamy na kogoś innego, ktoby nam dopomógł.

Tu es, qui venturus es, an alium expectamus. Mat. 11, 3.

Ty jesteś, który masz przyjść, czyli inszego czekamy? Z pytaniem takiem wysłał św. Jan uczniów do Jezusa, nie dlatego, jakoby wątpił w Jego Boskie posłannictwo, gdyż poznał on je już wcześniej i zwiastował ludziom, ale dlatego, aby uczniowie jego z tem większem wewnętrznem przekonaniem zaufali mistrzowi swemu, i nie oczekiwali już nikogo innego, jako Zbawcy. Cóż im jednak odpowiedział Jezus? *Szedłszy odnieście Janowi coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają.*[1]) Z tego już pozna dostatecznie wasz mistrz, że ja to jestem tym Zbawicielem, a nikt inny; gdyż tylko wszechmoc Boga może zdziałać takie rzeczy. Tylko rozkazu Boga, pobożni słuchacze! słuchać muszą wszystkie żywioły, tylko więc ten Bóg może nas ratować we wszystkich potrzebach i utrapieniach naszych.

---

[1]) Euntes renuntiate Joanni etc. Mat. 11, 4.

On dał nam obietnice, że wszystkim, którzy Go z ufnością wzywać będą, dopomoże skutecznie, powinniśmy więc całą naszą ufność i nadzieję pokładać w Nim jedynie, gdyż niemasz nikogo na świecie, ktoby miał siłę i wolę dopomożenia nam. Jakżesz więc jest ten szczęśliwym, kto tylko w Bogu ufność pokłada! O tem mówiłem wam w ostatniem kazaniu. Ale oto słyszę np. tak mówiących: ja już długi czas ufałem i spodziewałem się spełnienia swych życzeń, nieraz modliłem się i wzdychałem nawet, ale nie otrzymałem niczego. I teraz, jak przedtem gniecie mię bieda, a pomocy nie otrzymuje znikąd. I dlaczegóż tak się dzieje? Słuchaj; oto dlatego, że nadziei swojej nie pokładałeś jedynie w Bogu, ale oczekiwałeś pomocy jeszcze od kogoś innego. To więc jest przyczyną, że modlitwą swoją nie wyprosiłeś niczego, lub bardzo nie wiele. O tem chcę dzisiaj przemówić do was i twierdzę tak:

W doczesnych potrzebach naszych, nie otrzymujemy częstokroć od Boga pomocy, jakkolwiek uciekamy się do Niego, ponieważ nadziei i ufności naszej nie pokładamy jedynie w Bogu, lecz czekamy na kogoś innego, ktoby nam dopomógł. Potrzeba więc abyśmy ufali w Bogu i Bogu samemu jedynie.

Wesprzyj nas wszechmocny Boże, łaską swoją za przyczyną Maryi Panny i św. Aniołów stróżów.

1. Co to znaczy, *że my nie pokładamy naszej nadziei i ufności jedynie w Bogu?* Czyż w nieszczęściach naszych i wszelakich niebezpieczeństwach nie powinniśmy szukać pomocy u ludzi, lecz oczekiwać wsparcia i ratunku od Boga jedynie? Czyż chory w boleści swojej nie ma pytać lekarza o radę, ani zażywać lekarstwa, lecz ograniczyć się na samą tylko nadzieję, że mu sam Bóg wróci zdrowie? Handlarz lub rzemieślnik, który nieszczęśliwym okoliczności zbiegiem popadł w biedę, czyż ma zaniechać pracy i zabiegów, a tylko w Bogu ufność położyć, że on go wyżywi? Albo żebrak, czy nie ma błagać ludzi o zmiłowanie, lecz od Boga jedynie wyczekiwać chleba powszedniego? Czyż człowiek nieświa-

domy, który popadł w zawikłane i wątpliwe interesa, lub rozpoczynający ważne przedsiębiorstwo, z którego może być zysk duży lub strata wielka, nie powinien radzić się innych ludzi, ani szukać dobrodziejów, którychby o pomoc prosił, lecz położywszy ufność niezachwianą w Bogu, ma złożyć na Niego troskę o szczęśliwy obrót swoich interesów? Przeciwko prześladowcy, który cię napada w niesprawiedliwy sposób, kaleczy i dręczy śmiertelnie, czyż nie możesz chwytać za broń, aby się ochronić, lecz masz jedynie ufać Bogu, że On cię zasłoni? I tak dalej, w innych nieszczęściach i kłopotach, czyż tak mamy poddać się rezygnacyi i rozpaczy? O nie pobożni słuchacze, nie takie jest znaczenie mego założenia. Dopomóż sam sobie a Bóg ci dopomoże, mówi przysłowie. Pokładać tylko w Bogu nadzieję, ręce opuściwszy, byłoby *zuchwałością.*

2. Otóż Bóg chce, abyśmy dokładali wielkiej pilności i w miarę możności i umiejętności używali zwykłych, naturalnych środków, jakie zdałyby się nam odpowiedniemi do odwrócenia swej nędzy, ale tak, abyśmy nadziei ocalenia nie pokładali w tych środkach ludzkich, ale w Bogu, gdyż On to jest, który nam daje owe środki pomocnicze, abyśmy się ratowali. Bez jego pomocy, wszelkie użyte środki, niczego dokazać nie potrafią. Pomyślnego skutku nie powinien przypisywać chory — lekarstwom; rzemieślnik — pilności i mozolnej pracy, żebrak — prośbom; nieumiejętny — poradzie, protekcyi, sztuce ludzi; napadnięty — swej broni i obronie, lecz jedynie tylko Bogu. Albowiem mówi św. Paweł: Siewacz sieje, pomocnik podlewa, ale to nie wystarcza, i musi Bóg dać wzrost i pomnożenie. *Jam szczepił, Apollo polewał, ale Bóg dał pomnożenie. A tak, ani który szczepi jest czym, ani który polewa, ale Bóg który pomnożenie dawa.*[1]) Ludzi, stworzenia, naszej własnej pilności i innych przyrodzonych środków, któremi staramy sobie dopomódz i ratować się z istotnej nędzy i nie-

[1]) Ego plantavi, Apollo rigavit, sed Deus incrementum dedit. Itaque, neque qui plantat est aliquid, neque, qui rigat, sed qui incrementum dat. 1. Cor. 3, 6.

bezpieczeństwa, nie możemy za nic innego uważać, jak tylko za narzędzia, któremi posługuje się Bóg w celu dopomożenia nam. Jak bowiem dając malować obraz, nie pokładam ufności w pędzlu, którego malarz używa do malowania, ale w malarzu i jego artystycznem wykształceniu, podobnie gdy używam ludzkich środków celem ratowania się z biedy i oczekuję równocześnie pomocy od Boga, muszę wtenczas nadzieję szczęśliwego wyniku i rezultatu pokładać nie w zastosowanych środkach, ale jedynie i wyłącznie w opatrzności Bożej. W ten więc sposób rozumieć należy słowa te: że w Bogu jedynie mieć nadzieję i Jemu tylko ufać należy.

3. Powszechnie pobożni słuchacze, na tym właśnie punkcie błądzi większa część ludzi. Postępujemy bowiem w tym wypadku tak, jak robimy wówczas, gdy nas spotka coś przykrego i nieprzyjemnego t. j. szukamy przyczyny cierpienia i biedy w miejscu niewłaściwem. Podobni jesteśmy w tem do dziecka, które ukarane rózgą pochmurne robi oblicze, groźną wyciąga pięść przeciw rózdze i rozrywa ją zębami dlatego, że ona przyczyną była boleści. Zapewne, że bezpośrednim sprawcą boleści dziecka była rózga. Gdyby jednak dziecko miało rozum, powiedziałoby sobie tak: rózga sprawiła mi boleść, ale właściwie ona sama tego nie uczyniła, gdyż składa się z martwych pręcików bez czucia, które tak długo wiszą spokojniutko na ścianie, aż je ktoś uchwyci w rękę. Któż więc jest sprawcą mego cierpienia? Ojciec lub matka wychłostali mię rózgą. Czyż im mam okazać swoją złość i niechęć? Uchowaj Boże, nie, oni przecież kochają mię i życzą mi jak najlepiej. Cóż więc skłoniło ich do karania mnie? Otóż skłamałem..., byłem nieposłuszny... Teraz dopiero poznaję właściwą przyczynę wycierpianego bólu. Rózga nie jest wcale winną, nie jest winnym ojciec ani matka, ale ja przestępstwami ściągnąłem karę na siebie. Muszę się więc poprawić, aby mię podobna chłosta nie spotkała w przyszłości. Tak powinien pomyśleć sobie chłopczyna Podobnie i my we wszelakich nadarzających się przykrościach i nieszczęściach powinniśmy zrobić sobie taki wniosek: ów zły nielitościwy człowiek; niegodna, leniwa ko-

bieta, która mi tyle sprawia zmartwienia; niespokojny sąsiad, fałszywy, prześladujący mię przyjaciel; złe powietrze, które mi zniszczyło urodzaje; wojna, która mi tak wielką wyrządziła szkodę i przyprawiła mię o kij żebraczy — wszystko to są chłosty, których uderzenia bolą mię i dolegają mi jeszcze dzisiaj. Ale sprawił to mój ojciec w sprawiedliwej przezorności. I dlaczegóż tak czyni? A, bo ja sam ściągnąłem to na siebie, a więc ja jestem właściwą przyczyną mego cierpienia. Ale my nie rozumujemy tak. My podobni onemu chłopcu, gryziemy rózgę chłoszczącą, wylewamy złość naszą na wszystko i wszystkich, i zwalamy winę na tych ludzi, przez których bezpośrednio spotyka nas nieszczęście. I to jest przyczyną, że utrapienia i przykrości ziemskie znosimy bez pociechy niebieskiej i bez zasługi dla naszej duszy.

4. Podobną jest nadzieja i ufność nasza, gdy szczęśliwy lub nieszczęśliwy wynik naszych interesów, przypisujemy zazwyczaj stworzeniom i ludzkim środkom a nie Bogu i Jego opatrzności. Jeżeli pogrążeni jesteśmy w biedzie, z której staraliśmy się uwolnić, myślimy wówczas tak: Przegraliśmy ważny proces pomimo, że tyle mieliśmy nadziei wygrania; choroba nie ustępuje i trwa ciągle, zawsze ciężka i niebezpieczna; ten zysk ominął mię; grozi mi nędza, której przecież spodziewałem się ominąć. Przyczyną przegrania procesu jest adwokat; gdyby był lepiej pilnował mojej sprawy, byłbym z pewnością wygrał proces. Ów zły człowiek stanął mi na przeszkodzie i on to jest powodem, że nie mogłem zrobić szczęścia; lekarz nic nie rozumie, dlatego też nie mogłem wyleczyć się z choroby. — Opowiada św. Grzegorz z Turunu o królowej Austregildzie, że ta na łożu śmiertelnem rozkazała lekarzy ukarać śmiercią, ponieważ oni byli przyczyną, że nie wyzdrowiała ale umierać musi. O Bogu nie myślała wcale! — Skoro znów udało nam się wygrać proces, uleczyć szczęśliwie chorobę, odzyskać szkodę, ominąć nieszczęście, to myślimy sobie wówczas: To zawdzięczam adwokatowi, lekarzowi, protektorowi, dobremu przyjacielowi, który mi dopomógł w potrzebie. Gdybym nie miał tego człowieka, nigdybym nie osiągnął tych korzyści. Jestto oczywisty do-

wód, że nadziei i ufności naszej nie pokładaliśmy wyłącznie w Bogu, jakkolwiek może błagaliśmy Go przedtem o pomoc i opiekę. I to jest przyczyną, że Bóg nie wysłuchuje naszych próśb i błagań. Kiedy nam nasze plany i zamysły nie udadzą się, powinniśmy tak myśleć: Dziej się wola Boga, który tak a nie inaczej rozporządził; a gdy znów zaświeci nam powodzenie, powiedzmy: Bogu niech będą dzięki, który adwokata, lekarza, protektora, dobrego przyjaciela natchnął tak dobrymi myślami. Niech będzie Bóg błogosławiony, że obdarzył taką siłą one przyrodzone środki, iż one przywróciły mi zdrowie.

5. Że nadziei naszej nie pokładamy jedynie w Bogu, poznać i z tego, że przy grożącem nam nieszczęściu lub w istotnej potrzebie, zwracamy myśli nasze ku środkom ludzkim i przemyśliwamy nad tem, jakbyśmy mogli uwolnić się złej biedy własną pilnością i przy pomocy innych ludzi. Skoro jednak zobaczymy, że pomimo wszelakich wysiłków nic wskórać nie możemy, wtedy dopiero przypominamy sobie Pana Boga i uciekamy się doń z modlitwą o pomoc, ale jeszcze wtenczas wcale nie z owej dziecięcej ufności, ale powodowani więcej zwątpieniem i rozpaczą. — Tak jęczy chory, leżąc miesiącami lub latami całemi w łóżku: Ach, używałem wszystkiego, rozmaitych lekarstw używałem tak wiele, nic mi jednak nie pomaga. Widzę dobrze, że inaczej muszę się wziąść do rzeczy, zwrócę ja się do Boga, On najlepszym będzie dla mnie pomocnikiem. Otóż dopiero w ostatniej nędzy ma być Bóg pomocą i ratunkiem. *Biada nam bezbożnym,* — mówi św. Bernard — *dlaczegóż zwlekamy i wahamy się porzucić nędzną, próżną i zwodniczą nadzieję a nie pokładamy jej na owym jedynie pomocniku, który może i chce nas ratować?*[1])

6. Bóg jest pomocnikiem, na którym opierają się wszystkie naturalne środki, bez którego współdziałania nic nam w świecie pomódz nie może. A więc Bóg powinien

---

[1]) Ut quid cunctamur abicere spes miseras, vanas, inutiles, seductorias etc.

i musi być pierwszym, do którego uciekać się należy w naszych troskach i utrapieniach. Najpierw powinniśmy się modlić i wzywać pomocy Boga, a dopiero potem ufając Jego opiece, używać środków przyrodzonych. Nadzieję położoną w ludziach, porównuje pismo święte z bałwanem na morzu; nadzieję zaś sprawiedliwego opartą na Bogu, do góry skalistej na ziemi. Gdy wicher na morzu z zaciekłością dąć zaczyna, wyrzuca wtedy wysoko bałwany wielkości gór, ale jak długo trwają te góry? Zaledwo wspięły się pod niebo, upadają zaraz w przepaść: oto jest obraz nadziei synów tego świata. O niej powiada Duch św.: *Bo nadzieja niezbożnego jest jako cienka piana, którą wicher rozpędza.*[1]) Ale skała stoi na ziemi nieporuszenie, burza może wokoło niej szaleć i huczeć, ile się jej żywnie podoba. Taką jest nadzieja tych, którzy jedynie w Bogu ufność pokładają. *Którzy ufają w Panu*, mówi psalmista — *jako góra Sion: nieporuszy się na wieki, który mieszka w Jeruzalem.*[2])

7. Małoduszność naszej nadziei okazuje się najlepiej wówczas, gdy prosimy Boga a pomocy nie otrzymujemy, ani nie czujemy ulżenia w naszej nędzy. Wtenczas tracimy serce i prędko poddajemy się rozpaczy. Gdy dodają nam otuchy kapłani publicznie w kazaniach, lub w skrytości przez upomnienia duchowne, mówiąc nam: Ufajcie Panu, niechaj nadzieja wasza nie upada, — wtedy niechętnie myśli niejeden: Ba, dobrze to jest spodziewać się, dobrze to ufność pokładać w Bogu, dobrze to modlić się, ale... I cóż ma znaczyć to ale? nic innego, jak tylko to, że w rzeczywistości niemasz prawdziwej nadziei, nie żywisz silnej ufności w Bogu, jak gdyby ten Bóg nie mógł lub nie chciał ci dopomódz. Czy może sądzisz, że taka rozpaczająca wiara wzruszy Boga, że ci prędzej dopomoże? O, złe to jest przygotowanie, jeżeli chcesz pozyskać życzliwość ojcowską, względy i łaskę; zły to środek, jeżeli chcesz otrzymać pomoc pożądaną.

---

[1]) Spes impii tamquam spuma gracilis, quae a procella dispergitur. Sap. 5, 15.

[2]) Qui confidit in Domino, sicut mons Sion: non commovebitur in aeternum Ps. 124, 1.

8. W czasach ogólnej biedy, zaniedbuje wielu rozdzielania zwyczajnej jałmużny pomiędzy potrzebujących. I dlaczegóż to czynią? Ze skąpstwa czy z oszczędności? Nie, ale z braku wiary i ufności w Boga. Jedyną ufność pokładają oni w swych dobrach i pieniądzach, więc lękają się, aby sami z dziećmi nie popadli w biedę w czasach jakiejś potrzeby To jest przyczyną, że zaniedbują wyświadczenia dobrych uczynków Panu Bogu w Jego biednych i potrzebujących sługach, jak gdyby wierny Bóg, który tak wyraźnie przyrzekł: *Dajcie, a będzie wam dano. Kto daje ubogiemu, nie zubożeje: kto gardzi proszącym, będzie niedostatek cierpiał,*[1]) jakgdyby, powtarzam, ten wszechmogący i wierny Bóg, nie potrafił ich utrzymać i wyżywić tak dobrze przy mniejszej jak i przy większej ilości dóbr ziemskich.

Jeżeli powiesz rzemieślnikowi lub kupcowi, aby postępował uczciwie w sprzedaży i kupnie, aby znienawidził i wyrzekł się niedozwolonych zysków, odpowie on ci wtenczas: Dobrze tobie mówić; ktoby w dzisiejszych czasach chciał uczciwie handel prowadzić, tenby nie zaszedł daleko. Trzeba szukać zarobku gdzie się da, inaczej nie możnaby wyżyć z dziećmi. — Powiesz parobkowi, słudze, gospodyni, aby opuścili natychmiast tego pana lub ów dom, gdyż tam nastręcza się im zawsze sposobność do grzechu, wtedy odpowiedzą ci: A gdzież ja znajdę utrzymanie, zarobek? Patrzcie, wszystkim tym ludziom zbywa na ufności w Bogu. Oni ufają, ale swym występkom, przez które starają się zdobyć sobie utrzymanie; oni nie pokładają ufności w Bogu, ani słuchają jego przykazań, jak gdyby On nie był wstanie dopomódz im!

Ba, nawet szatanowi samemu wierzą niektórzy więcej, aniżeli swemu Bogu. Może nie wierzycie, że możebnem jest, aby znalazł się taki człowiek, któryby spodziewał się od kogoś czegoś dobrego, o którym wie przecież, że jest on najgorszym i najokrutniejszym nieprzyjacielem człowieka. Niestety jednak, są tacy ludzie, jest ich nawet wielu, którzy

---

[1]) Date et dabitur vobis... Qui dat pauperi, non indigebit, qui despicit precantem, sustinebit penuriam. Prov. 28, 27.

trzymają z szatanem. Hołdują oni zabobonom, czynią rozmaite gusła i używają takich rzeczy, które aby doprowadziły do upragnionego celu, nie inaczej mogą być zastoswane, jak tylko za natchnieniem i wskazówką szatana. Wszyscy ci, pokładają większą nadzieję w szatanie, aniżeli w Bogu wiernym i wszechmogącym. Czy można wymyśleć coś bardziej nierozumnego? Wprawuzie zły duch rozporządza potężnymi, chociaż naturalnemi siłami, ale nie może on ich użyć inaczej, jak o tyle, o ile Bóg, który go ustawicznie trzyma na uwięzi używać mu ich pozwoli. Bez pozwolenia Boga, nie może on sprawić najmniejszego szmeru w powietrzu, ani nawet poruszyć listka na drzewie, temci mniej udzielić człowiekowi pieniędzy lub dostatków. A pomimo to, zawierzają temu nieszczęśliwemu oszustowi, a nie budują na Bogu. Słowem: mało jest ludzi na świecie, którzy zupełną ufność pokładają jedynie w Bogu.

9. Tymczasem jęczą i skarzą się: Ach, ja tak często i tak długo modliłem się do Boga, aby odwrócił odemnie te utrapienia, wybawił mię od tej biedy, uwolnił mię od tego ciężkiego krzyża... spełniałem nawet rozmaite praktyki pobożne, spowiadałem się, komunikowałem się, udzielałem jałmużny, dąwałem na mszę świętą, ale mimo tego wszystkiego nie otrzymałem niczego. Jestem więc zawiedziony w mej nadziei, codzień gorzej ze mną. Właśnie dlatego mój przyjacielu nie otrzymujesz pomocy, nie doznajesz pociechy i nie wysłuchuje cię Pan Bóg, gdyż jakkolwiek uciekasz się do Niego, nie pokładasz w nim jednak prawdziwej ufności. Nie pokładasz jedynie w Bogu swej nadziei, ale ufasz więcej i w pierwszym rzędzie stworzeniom, własnej pilności i ludzkim środkom. Właśnie dlatego, powtarzam to raz jeszcze, Bóg nie chce ci dopomódz i nie dopomoże ci wcale!

10. Czytaj pismo święte a dowiesz się, że Bóg żadnej pomocy nie dawał ludziom, ile razy ufność swą pokładali w pomocy ludzkiej. Miasto Hezebon czuło się pewnem, że niemoże je napaść żadne wojsko nieprzyjacielskie, gdyż leżało wśród wód wielkiej doliny. Wojska, niemając oparcia stałego, nie mogły zbliżyć się do murów. Na tem opierając

swą pewność, żyli obywatele miasta w największej swawoli. Słyszeli wprawdzie, że rozmaite okoliczne ludy zostały wytępione przez nieprzyjaciół, lecz to wcale nie przywodziło ich do upamiętania. Lubowali się w przepychu, bogactwach, hulaszczem życiu, szydzili z nieprzyjaciół i mówili sobie: Któż odważy się kiedy zbliżyć do naszych murów? Bóg kazał ich upomnieć przez proroka Jeremiasza, że ufność ich jest nierozsądna. *Co się przechwalasz dolinami? Spłynęła dolina twoja, córko pieszczona, któraś ufała w skarbach twoich i mówiłaś: któż przyjdzie do mnie? Oto ja przywiodę na cię strach, mówi Pan Bóg zastępów, od wszystkich, którzy są w okolicy twojej: i rozprószycie się każdy od oczu waszych, a nie będzie ktoby zebrał uciekające,*[1]) ponieważ wy nie we mnie, ale w murach waszych pokładaliście ufność.

11. W drugiej księdze Paralipomenon, mówi pismo św. o królu Azy: *Rozniemógł się też Aza roku trzydziestego i dziewiątego królestwa swego, na ból nóg bardzo ciężki, a ani w chorobie swej nie szukał Pana, ale więcej ufał w nauce lekarskiej.*[2]) Nie szukał on pomocy u Boga, ale kazał z całego królestwa swojego zwołać lekarzy. Żaden z nich jednak nie był w stanie uśmierzyć jego boleści, ani ochronić go przed śmiercią; opuszczony od Boga umarł wśród niewypowiedzianych cierpień. *I zasnął z ojcami swymi. Kajetan,* tak o tej sprawie pisze: Aza został ukarany nie dlatego, że wzywał do pomocy lekarzy, ale dlatego, że nie wzywał prawdziwego Boga, a nadzieję swą oparł wyłącznie na sztuce lekarskiej. Niechaj o tem pamiętają dobrze ci, którzy w słabości i nieszczęściu, nietylko z Azą nie wzy-

---

[1]) Quid gloriaris in vallibus? defluxit vallis tua, filia delicata, quae confidebas in thesauris tuis et dicebas, quis venit ad me? Ecce ego inducam super te terrorem, ait Dominus Exercituum, ab omnibus qui sunt in circuitu tuo: et dispergimini singuli a conspectu vestro, nec erit, qui congreget fugientes. Jerem. 49, 4.

[2]) Aegrotavit Aza anno 39. regni sui dolore pedum vehementissimo. Nec in infirmitate sua quaesivit Dominum, sed magis in medicorum arte confisus est. Dormivitque cum patribus suis, et mortuus est. Par. 16, 12.

wają w pierwszym rzędzie Boga, ale strach pomyśleć, szukają rady i pomocy u złego ducha, udają się z prośbą do złych i podejrzanych ludzi, używają rozmaitych zabobonnych środków dla uleczenia pewnych chorób, dla wynagrodzenia sobie poniesionych strat, lub celem wyszukania zgubionych rzeczy. O, skoro ten jest przeklętym, kto ufność swą pokłada tylko w ludziach, jakież przekleństwo spadnie na tego, kto ufa sztukom djabelskim?!

12. Naaman, jeden z najbogatszych i najznamienitszych książąt Syryjskich, obsypany był obrzydliwym trądem, jakto czytamy w czwartej księdze królewskiej. *A był mężny i bogaty, ale trędowaty.*[1]) Lekarze zadawali sobie bardzo wiele pracy, aby pokazać skuteczność swej sztuki na tym księciu, ale wszystkie użyte lekarstwa nie zdały się na nic. Za poradą swojej służebnicy, oddalił Naaman wszystkich lekarzy i udał się do proroka Elizeusza. *Przyjechał tedy Naaman z końmi i z wozami i stanął u drzwi domu Elizeuszowego.*[1]) Ten kazał mu omyć się siedmkroć w Jordanie. *I naprawiło się ciało jego, jako ciało dziecięcia maluczkiego i był oczyszczony.*[1])

Rozważając to opowiadanie *Lyran,* stawia sobie takie pytanie: Kto zesłał trąd na Naamana? Bóg to uczynił, odpowiada. I dlaczegóż nie uwolnił on go od niego pierwej? Dlatego, że za wiele ufał sztuce ludzkiej. Chciał mu pokazać, że niemasz rady ani pomocy indziej, jak tylko u Pana. A więc całą naszą nadzieję we wszystkich potrzebach pokładać powinniśmy w Panu jedynie. Poznał to bardzo dobrze i Naaman, gdy został uleczonym, więc rzekł: *Prawdziwiem doznał, że niemasz innego Boga na wszystkiej ziemi, jedno tylko w Izraelu,*[2]) który jedynie tylko pomocy udzielić nam może.

13. Nawet najpierwsi słudzy Pańscy nie byli wysłuchanymi, gdy ufność swoją pokładali na kimś innym a nie

---

[1]) Erat autem vir fortis, dives, sed leprosus. Venit ergo Naaman cum equis et curribus et stetit ad ostium domus Elisaei. Restituta est caro ejus, sicut caro pueri parvuli et mundatus est. Req. 5, 1.

[2]) Vere scio, quod non sit alius Deus in universa terra, nisi tantum in Izrael. Reg. 5.

na Bogu. Znaną jest niewinność egipskiego Józefa. Posłusznym był i z pełnym szacunkiem zawsze dla ojca swego Jakóba, miał czułą i prawdziwą miłość dla swych braci, chociaż ci złośliwymi byli; odznaczał się anielską czystością, którą w największem niebezpieczeństwie zachował niepokalaną, — pełen więc był cnót, któremi zdobył sobie serce Boga. A mimo to oskarżony fałszywie jako cudzołożnik, skrępowany więzami i łańcuchami, został wrzuconym do więzienia, gdzie leżał smutny i żałosny nie widząc z niskąd ratunku i pomocy. Z pewnością wzywał on często Boga, którego kochał z całego serca, a jednak nie został zaraz wysłuchanym. — Na tym przykładzie widzicie męża sprawiedliwego i niewinnego w wielkim ucisku, opuszczonego niejako od Boga. Biedny Józefie! i na cóż ci się przydała cnota i pobożność, którą chciałeś przypodobać się Bogu? Gdybyś był postąpił stósownie do życzenia swej władczyni i zachował jej życzliwość i łaskę, nie tęskniłbyś teraz w okropnem więzieniu. Poświadcz co warta twa daremna i zawiedziona nadzieja. Jakto? czyż nieskończenie mądry Bóg, nie potrafiłby uwolnić cię z ciemnicy więziennej i obdarzyć światłem na wolności? Czyż Bóg wszechmogący nie jest w stanie osadzić na tronie pojmanego niewolnika, który ucieka się do Jego opieki? Zaiste, może to wszystko Bóg uczynić, jak się o tem przekonał Józef. Pytam się jednak: Dlaczego ten Bóg tak mądry, tak potężny, tak wierny, kazał tak długo cierpieć niewinności w tak dotkliwych męczarniach? Dlaczego nie wyratował wcześniej tak ulubionego Józefa? — Józef nie zasłużył na to pierwej — odpowiada mi św. Chryzostom, ponieważ nadziei swojej nie pokładał jedynie w Bogu. Kiedy podczaszemu Faraona, który razem z nim był w więzieniu przepowiedział, że zostanie po kilku dniach uwolnionym i podniesionym znowu do dawniejszego znaczenia na dworze królewskim, rzekł wtedy do niego: *Tylko pamiętaj o mnie, gdy się będziesz miał dobrze, a uczyń ze mną miłosierdzie, abyś namienił Faraonowi, iżby mię wywiódł z tej ciemnice. Bo kradzieżą wzięto mię z ziemi Hebrejskiej, a tu mię do tego dołu niewinnie wsa-*

dzono.[1]) Józef chce otrzymać pomoc od człowieka, — mówi św. Chryzostom, — i właśnie dlatego nie dopomaga mu Pan Bóg. — Józefie, ty pokładasz nadzieję w ludziach, mówi Pan, jak gdybym ja cię nie mógł wyratować z ciemnicy, doświadcz więc co warto zaufać ludziom! Patrz co się dalej stało. Podczaszemu działo się dobrze, zapomniał więc o swoim dobroczyńcy i Józef musiał jeszcze długo jęczeć w więzieniu ze sprawiedliwego dopuszczenia Pana Boga, gdyż za wielką nadzieję pokładał w człowieku. Tak uczy nas o tem św. Chryzostom i św. Augustyn: *Zdaje się, że słusznie to cierpiał, aby się nauczył, że nie należy ufać ludziom, ale wszystką nadzieję zwrócić ku Bogu.*[2]) — *Bez wszelkiej wątpliwości wierzyć trzeba, że dla ukarania Józefa nie dopuścił Bóg, aby przypomniał sobie podczaszy, gdy z więzienia uwolnionym został, o co go prosił Józef.*[3]) Gdy wreszcie poznał Józef, że został oszukanym i opuszczonym przez człowieka, zwrócił się wtedy o pomoc jedynie do Boga; i jakżeż mu się powiodło? Oto z niewolnika został królem Egiptu!

14. Bóg przyrzekł więc swą pomoc i obronę wiernym sługom, ale tylko wtenczas, gdy ci jedynie w Nim ufność pokładają: *Iż we mnie nadzieję miał, wybawię go: obronię go, że poznał imię moje*[4]) Aby nas zachęcić do takiej niepodzielnej ufności, daje nam Chrystus owo piękne upomnienie u św. Mateusza Ewangelisty, gdy przemawia do ludzi małej wiary, którzy w wiecznej żyją obawie, że im braknie utrzymania: *Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną, nie pracują ani przędą*, a jednak przyodziewa je Pan kosztowną szatą śnieżystą, jakiej nawet Salomon nie nosił mimo wszyst-

---

[1]) Tantum memento mei, cum bene tibi fuerit etc. Gen. 40, 14.

[2]) Merito et ipse hoc passus existimatur, ut disceret in hominibus non esse fidendum, sed spem omnem in Deo dirigendam. Chrys.

[3]) Sine ulla dubitatione credendum est, quod pro castigatione sancti Josephi, non permisit Deus magistrum pincernarum ut in mente haberet, quod ei Josephus, cum de carcere demissus est, suplicaverat, Aug.

[4]) Quoniam in me speravit liberabo, protegam eum quoniam cognovit nomen meum. Ps. 90, 14·

kiej chwały swojej. Jeżeli więc o nie troszczy się Bóg tak wielce, *jakoż daleko więcej o was małej wiary?*[1]) O ile więcej pamiętać będzie Ojciec Niebieski o was, swych dzieciach, skoro tylko w Nim ufność mieć będziecie? Chrystus mówi tu o liliach polnych. Dlaczego? Lilie i kwiaty sadzone w ogrodach, otrzymują wzrost i piękność więcej z pracy ogrodnika, który daje im dobrze przygotowaną ziemię i podlewa je. Na lilie polne nikt nie zważa; one też nie spuszczają się na ludzką opiekę, lecz oczekują powodzenia z niebios. Dlatego bierze je Pan w swoją opiekę i przyodziewa je tak świetnie. Podobną powinna być nasza nadzieja; ludzkich środków możemy i powinniśmy używać, przytem jednak spuścić się trzeba na Boga, tak jak gdybyśmy ich wcale nie mieli, ale oczekiwali z zupełną ufnością tylko od Niego pożądanej pomocy.

Rozumiał to bardzo dobrze król Dawid, więc modlił się tak do Pana: *Daj nam ratunek z utrapienia: boć omylny ratunek człowieczy*[2]) Przeciwko Dawidowi uzbroili się Syryjczycy, Amonici i Kumejczycy i postanowili napaść go odrazu z całą swoją potęgą. Miał on jednak tyle wojska, że było ono dostatecznem do stawienia czoła wszystkim tym wrogom; miał dowódzców, którzy zawsze z pola bitwy wracali zwycięzcami; mógł więc Dawid spodziewać się zwycięstwa nad całą nieprzyjacielską potęgą; — a mimo to nie odważył się pokładać swej nadziei we wojsku, chociaż tak silnem. Żołnierze moi — myślał — są wprawdzie przyzwyczajeni nie lękać się żadnego nieprzyjaciela, zwyciężali oni dotąd zawsze, jednakowoż są oni i pozostaną ludźmi, których można wprawić w zamieszkę i pobić. Gdybym położył ufność mą w ich sile, byłbym w niebezpieczeństwie i patrzyłbym na to jak znika moja płonna nadzieja; skoro zaś oprę się na Tobie, o mój Boże, pewną jest wtenczas ma na-

---

[1]) Considerate lilia agri, quomodo crescunt, non laborant; neque nent — quanto magis vos modicae fidei? Mat. 6, 28.

[2]) Da nobis auxilium de tribulatione, quia vana salus homini. Ps. 59, 13.

dzieja i nie będę pognębionym przez nieprzyjaciół. Dlatego błagam Cię: *Daj nam ratunek z utrapienia: boć omylny ratunek człowieczy.* Dawid użył wprawdzie wojska do odniesienia zwycięstwa, ale zupełną ufność swoją pokładał w wszechmocnej pomocy Boga. — Podobnego był zdania św. Ignacy Lojola: cokolwiek zdało mu się pożytecznem do pomnożenia chwały Bożej i zbawienia dusz, tego chwytał się nieustraszenie. Wybudował też i założył wiele domów w Rzymie, częścią dla ubogich, częścią dla poprawy takich kobiet, które z biedy popadały w nierząd. A wszystko to czynił, chociaż nieraz na rozpoczęcie nie miał szeląga przy duszy. Dziwili się temu ludzie i zakazywali mu tej zuchwałości z jaką rzucał się na wielkie dzieła, na które nie miał kapitału. Ach — odpowiadał — czyż nie mam ufać Bogu? Zapewno nie wiecie co może silna wiara, która opiera się na wszechmocy Boga. Mieć nadzieję w tem, co się rzeczywiście posiada, nie jest wcale nadzieją; ufać w dobre powodzenie interesu, w którym w obfitości pracują ludzkie środki, nie jest wcale ufnością; ale wtenczas jest ufność, gdy biedak, który nic nie ma, woła do Boga, a Pan go wysłuchuje.

Bogaty magnat, który szczerze mówił św. Ignacemu, aby śmiało przychodził doń i żądał wiele tylko potrzebuje na bogomyślne cele, uskarżał się raz, że Święty jest tak skromnym w swoich żądaniach i tak mało posiada doń zaufania. Mój panie — rzecze na to Ignacy — już przeszło 30 lat temu, jak oświecony przez Boga poznałem, że w rzeczach dotyczących Jego czci i chwały, trzeba używać wszelkich możliwych i godziwych środków, ale w ten sposób, aby w nich nie pokładać żadnej nadziei, lecz ufać tylko Bogu, ku którego czci wznosimy jakieś dzieło. Jeżeli chcesz mię wesprzyć swemi zasobami, przyjmę je z wdzięcznością. O jednem jednakże pamiętaj dawco, że nadziei mojej nie buduję na tobie, ani na twych pieniądzach, lecz jedynie na Bogu. Tego samego uczy nas św. Bazyli następnemi słowy: *Jako nikomu innemu, oprócz Boga, czci oddawać nie możemy,*

podobnie nie powinniśmy nadziei naszej pokładać w żadnej rzeczy jak tylko w Bogu, Panu wszechrzeczy.[1])

16. Słuchajcież więc, wy zasmucone dusze, które opuszczone jesteście od wszystkich ludzi i żadnego nie widzicie środka, któryby wam dopomógł w potrzebie: oto doskonałą macie teraz sposobność zwrócić ku Bogu całą ufność waszą. Wierzcie, że nic złego nie powiecie mówiąc: *Nie mam nikogo, jak tylko Boga.* Gdy macie Boga, to wtedy macie wszystko, a gdy się wam zdaje, że on was opuścił, ufajcie wytrwale, że on was jeszcze nie opuścił ze swej opieki. A jeżeli tylko zachowacie ufność w Niego, bądźcie pewni, że nie jesteście opuszczonymi, gdyż on nie opuszcza tych, którzy mu ufają. *Błogosławiony, kto porzucił wszelką nadzieję w rzeczy tego świata, a w Bogu samym* mówi św. *Bazyli — nadzieję swą pokłada.* Bójcie się tylko Boga, kochajcie tylko Boga i rzućcie się w ojcowskie ramiona Jego z wszystkiemi potrzebami waszemi. Mówcie z Dawidem królem: *Ale mnie dobrze jest trwać przy Bogu: pokładać w Panu Bogu nadzieję moją.*[2]) Tak, o mój Panie! pocóż mam jeszcze spuszczać się na ludzką pomoc, skoro tak często byłem przez nią oszukanym. *Albowiem nie opuściłeś ubogiego, pomocnikiem będziesz mu w potrzebach i ucisku.*[3]) Niemasz innego, ktoby mię bronił, tylko ty jeden, Bóg nasz! Od Ciebie jedynie otrzymam dosyć pomocy i jestem pewny, że nie będę zawiedzionym w mej nadziei. Amen.

---

[1]) Beatus, qui omni spe rerum hujus mundi se orbavit, ac in solo Deo spem fixit.

[2]) Mihi autem adhaerere Deo bonum est, et ponere in Domino Deo spem meam. Ps. 72, 28.

[3]) Tibi derelictus est pauper etc.... Ps. 9.

I.

Środa Popielcowa.

O śmierci.

Pamiętaj człowiecze, żeś proch jest i w proch się obrócisz (Gen. 3).

Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi. (Mat. 6. 19).

Rozumiem, dlaczego Kościół celem uzdrowienia duchowych chorób człowieka, jako jedyny balsam gojący jego rany, daje mu popiół, a jako najpierwsze lekarstwo stawia przed oczyma jego, śmierć; — że jednak człowiek w złem zatwardziały, opiera się tak skutecznemu lekarstwu i w obliczu śmierci pogardza popiołem i mnoży grzechy występnego żywota, — tego doprawdy nie rozumiem. Zaledwo się człowiek urodzi, staje się zaraz igraszką niezliczonych omyłek; uważa wzgardliwy popiół, jako skarb wielki, a skarb w istocie wielki, — jako popiół; uważa to, co dlań największem jest złem i nieszczęściem, jako wielkie dobro, a dobro prawdziwe,— jako wielkie złe. Co jest ode złego, nazywa dobrem, a co jest dobrem, nazywa złem. Aby go uwolnić z tego obłędu, podają sobie ręce Ewangelia i Kościół; Ewangelia odbiera mu złudzenia co do rzeczy, które skarbami nazywał i mówi: *„Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi."* Kościół zaś posypuje go popiołem, którego się lęka i przestrasza, i mówi: *„Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz."* — Jeżeli zwrócimy uwagę na „skarby" Ewangelii i „popiół" Kościoła, to spostrzeżemy, że są to wprawdzie

dwa różne imiona, lecz wyrażają one jedno i to samo; skarby bowiem, których zakazuje Ewangelia, są prawdziwym popiołem, a znów popiół, którym posypuje Kościół głowy wiernych, jest prawdziwym skarbem. Różnica między niemi zachodząca polega na tem, że skarby pozorne, o których mówi Ewangelia, są popiołem rozpryskującym się w powietrzu; prawdziwe zaś skarby, któremi obdarza nas Kościół, są popiołem, który spada na ziemię. Teraz pojmiecie, na czem polega najskuteczniejszy środek przeciw duchowej chorobie człowieka. Otóż zadaniem jego jest zniszczyć ową przeklętą fałszywość, która złe przedstawia jako dobro, a dobre jako zło; która wielkim skarbem mieni to, co prochem jest tylko, i na odwrót za proch uważa to, co naprawdę wielkim jest skarbem.

A więc ocknijcie się, skoro rzecz ma się tak, wy ślepe dzieci tego świata, ocknijcie się i chciejcie zrozumieć tę wielką prawdę Kościoła: *„Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz.“* Abyście zaś raz nareszcie umieli dobrze odróżnić skarby od prochu, a proch od skarbów, i używali pamięci na śmierć do uniknienia przewrotnego życia, wyłożę wam dzisiaj dwie wielkie prawdy, które za podstawę służyć mają wszystkim innym, o jakich zamyślam mówić do was w czasie tego postu.

Najpierw powiem: o krótkości życia, które zawsze umiera, czego pewni jesteśmy wszyscy, gdyż wszyscy jesteśmy śmiertelnymi: *„Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś!“* To będzie punkt pierwszy. Potem przejdę do nieśmiertelności śmierci, która nigdy nie umiera, a na którą wszyscy jesteśmy narażeni, gdyż wszyscy grzesznikami jesteśmy: *Pamiętaj, że w proch się obrócisz!* To stanowić będzie punkt drugi. Oto są dwie dawki tego prochu, który bardzo odpowiednim będzie do uleczenia człowieka ze wszelakich duchowych chorób. Pierwszym jest proch żyjących: *Prochem jesteś.* Poucza on nas o krótkości życia, które przemija w okamgnieniu, niewiele więc cenić będziemy doczesność, gdyż poznamy, że jej skarby są tylko prochem. Drugim jest proch umarłych: *w proch się obrócisz!* a ten okaże nam całe nie-

bezpieczeństwo nieśmiertelnej śmierci, która nigdy końca nie ma, i sprawi, że zapewnimy sobie naszą przyszłość i osiągniemy szczęśliwość wieczną, w której znajdziemy prawdziwe skarby. W końcu przekonacie się, że wspomnienie śmierci, wielkim dla was będzie skarbem, i że wszystko inne niczem innem nie jest, jak tylko odrobiną prochu i popiołu.

Zanim rozpocznę, zwracam się do Ciebie Najświętsza Panno, Matko Boga. Jakżeż bowiem mógłbym bez Twej pomocy ukończyć szczęśliwie szereg tych nauk, które właśnie rozpocząłem!

O nieporównana Królowo! gdybyś z wysokości niebieskiej, gdzie przebywasz, widziała, że szukam czego innego, a nie zbawienia dusz, które tak są drogiemi tobie i Synowi twemu, to odbierz mi, proszę Cię o to, głos i życie, i daj temu błogosławionemu ludowi innego sługę wiernego, któryby przemawiał do serca Jerozolimy. Skoro jednak podoba Ci się, abym ja mówił, to nie rozpocznę pierwej nauki, aż otrzymam twe błogosławieństwo. Pobłogosław więc o Święta Panno, mój język niegodny i serca moich słuchaczy, aby język mój umiał zmiękczyć ich serca i przynieść owoce żywota. Pobłogosław mię o dobra Matko, błogosław mię..., a teraz pobłogosławiony od mej Matki i Pani, rozpoczynam bez bojaźni.

Część I.

Zaledwo się człowiek urodzi, a już zaczyna umierać. I nadaremnie się skarży, że rzecz tak wielkiej wagi, jak śmierć, tak prędko się odbywa; albowiem umiera się całe życie, a ze śmiercią nie przestaje się mniej żyć, jak umierać! Szczególniejsza to rzecz doprawdy: wszyscy pragną żyć długo, a to nie leży wcale w naszej mocy; a tak małą kładziemy na to wagę, aby żyć dobrze, co znów nietylko, że jest w naszej mocy i zrobić możemy, ale zrobić powinniśmy. Wszyscy lękamy się bardzo, jakby jakiegoś wielkiego nieszczęścia, śmierci ciała, które tak szybko przemija, a wkońcu samo ginie, a lękamy się tak mało śmierci duszy,

1*

która to śmierć jest nieśmiertelną i nigdy końca mieć nie będzie. Co za nierozum! Życie ciała, które jest śmiertelnem życiem, które ciągle ubywa i rozsypuje się w odrobinę popiołu, jest nam serdecznie drogiem i uważamy je za skarb wielki; a natomiast życie duszy, największy skarb jaki mieć możemy w tem życiu, jest dla nas obojętnem i pogardzamy niem jakby najwzgardliwszym popiołem! Z zupełną więc słusznością, dobra nasza matka Kościół św. każe nam zastanowić się nad sobą, gdy nas upomina: *Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś.* Czem? prochem?! Jakżeż tak mówić może ze słusznością Kościół o mnie, skoro wie, że człowiekiem jestem przecież! Mówi: *pamiętaj człowiecze!* Gdy więc jestem człowiekiem, jakżeż mogę być prochem? a jeżeli jestem prochem, jakżeż mogę być człowiekiem? Jaśniejące oko, którem spoglądam na siebie, nie jest przecież prochem; ani ów język, którym mówię; nie jest prochem; także moje kwitnące oblicze, gdyż proch ani nie mówi, ani nie czuje, ani nie żyje! — A ja i mówię i czuję i żyję; przenigdy więc nie jestem prochem!

Złudzenie to mój bracie, a Kościół z zupełną mówi słusznością: *prochem jesteś!* Jeżeli glinę pociągnę śliczną farbą, zawsze jest ona gliną tylko. Jeżeli parobek stajenny, któremu celem mustry przypaszesz szpadę, dumny ze swego munduru pocznie się wynosić, czyż mu nie powiesz wtedy: przyjacielu, trącisz jeszcze stajnią i pamiętaj, że cię mogę odesłać do stajni napowrót. A gdyby on rzekł, że nie jest już parobkiem, możesz mu z całą odpowiedzieć słusznością, że był nim i będzie stosownie do twej woli; i to wystarczy. Tak przemówił Bóg do Adama, który widząc się ozdobionym Łaską i umiejętnościami, podniósł głowę i uważał się za to, czem w rzeczywistości nie był. Szatan zapewnił go: *będziecie jako bogowie* (Gen. 2.). Bóg zaś mu powiedział: *prochem jesteś i w proch się obrócisz.* Biedny synu ziemi! Prochem więc jesteś i w proch się obrócisz znowu, żyjesz życiem śmiertelnem, które zawsze umiera, i które niczem jest innem, jak tylko nędzną kupą ziemi. — Chcąc naszą pychę wywieść z błędu, a prawdę powyższą silnie ugrunto-

wać, wiele zależy na tem, abyśmy poznali to, że Bóg i Kościół nie łudzą nas, gdy mówią, że nietylko w proch się zmienimy: *w proch się obrócisz*, lecz, że już teraz prochem jesteśmy: *Prochem jesteś.* Jasna tego przyczyna; w jakimkolwiek bowiem stanie znajdowałby się człowiek, jestto pewną rzeczą, że prochem był i prochem znowu będzie. Czyż nie widzicie, jak jedno jest loicznem i koniecznem następstwem drugiego? Gdy Mojżeszowi okazał się Bóg na puszczy Madian i rozkazał mu ogłosić ludowi Izraelskiemu blizkie uwolnienie, rzekł mu wtedy: gdyby ci wierzyć nie chcieli, *powiesz synom Izraelowym: który jest, posłał mię do was* (Ex. 3.). *Który jest!* cóż to za imię? I Mojżesz jest tym, który jest; podobnie Faraon jest tym, który jest; ba, i lud, któremu zanieść miał posłannictwo jest tym, który jest. Inne jest ich jestestwo, mówi św. Hieronim, a Bóg tylko powiedzieć może o sobie, jam jest, *który jest.* I dalej udowadnia święty nauczyciel zdanie swoje o miejscu tem z Objawienia mówiąc: „bo on jest ten, który jest, który był i który będzie. Ten tylko bowiem, który zawsze i niepodzielnie jest tym, czem był i czem będzie, jest rzeczywiście tym, który jest, a takim jest sam Bóg tylko, ponieważ był on Bogiem i będzie Bogiem. I ztąd to owe określenie: Bóg jest tym. który jest. Kto zaś zawsze i wszędzie nie jest tym, czem był i czem będzie, ten nie jest tym, czem jest, lecz tym, czem będzie, a takimi jesteśmy my właśnie. Zwróćmy wzrok swój ku przeszłości: czem byliśmy? — Prochem! Spoglądnijcie w przyszłość: Czem będziecie! Prochem! Byliśmy więc prochem i będziemy prochem, więc i teraz niczem innem jesteśmy, jak tylko — prochem.

Cóż jest co było? pyta się król Salomon (Ekl. 1. 9.). *Toż, co potem będzie. Cóż jest co się stało? Toż, co się stanie.* Widzimy więc przyszłość w przeszłości, a przeszłość w przyszłości. A teraźniejszość gdzie zobaczymy? Salomon nie mówi nam o tem, ale ja wam powiem. Teraźniejszość widzieć można tak w przeszłości jak i w przyszłości. Czem jesteśmy w rzeczywistości, skoro przeszłość jest przyszłością, a przyszłość przeszłością? Skoro prochem byliśmy w prze-

szłości i prochem będziemy w przyszłości, więc jesteśmy prochem i w teraźniejszości!

Że jednak dowód ten jest nieco za trudny i górny, i nie wszyscy na tyle są wykształceni, aby go zrozumieli, więc prawdę tę będziemy się starali wyłożyć na inny sposób dla tych, których horyzont pojęć jest ciaśniejszy. Weźmy więc do ręki klepsydrę (zegar piaskowy) i przypatrzmy się jej dokładnie. W górnej części jest piasek, który jeszcze nie opadł na dół, w dolnej jest piasek, który już leży na dnie; w pośrodku jest nieco ziarnek piasku, który spada z góry na dół. Otóż piasek ten jest obrazem naszego życia, które jest prochem. Ponieważ jest ono tymsamym prochem, który jest u góry i tymsamym jest prochem, który wnet będzie na dole, ponieważ było prochem i prochem będzie, — a więc i teraz jest ono prochem. Podobnie Izajasz prorok mówi o naszem życiu, jak o klepsydrze, w której właśnie piasek opadł na dół: *bo się dokonał proch, skończył się nędznik, ustał który podeptywał ziemię* (16. 4.).

Pójdźcież więc wszyscy i przypatrzcie się tej prawdzie, że życie nasze jest życiem śmiertelnem, które ciągle umiera i nagle gaśnie; niedość na tem, większa jego część już nagle zaumarła. Przypatrzcie się piaskowi w waszej klepsydrze, i obliczcie, ile go już dotąd opadło.

Powiedz młody człowiecze, gdzie jest twoje dzieciństwo! Przeminęło już, piasek spadł na dół. — Dorosły człowiecze, gdzie jest twoja młodość? Przeminęła! a więc jest ona już prochem, który opadł na dół. — Powiedz i ty starcze, gdzie jest twój wiek dojrzały? Przeminął! stał się prochem, który opadł bezpowrotnie! A więc młodzieńcze, w tobie umarło dzieciństwo; mężu, w tobie umarła młodość; starcze, w tobie zaumarł wiek męski, dojrzały. Ztąd życie nasze, nietylko jest życiem śmiertelnem, które ciągle umiera, ale po większej części zaumarło już ono w nas. A wy żyjecie tak bezmyślnie z dnia na dzień, jak gdybyście byli nieśmiertelnymi, i jak gdybyście nigdy nie mieli umierać. O, co za pożałowania godny obłęd!

Bądź więc uwielbionym, święty Kościele, który nas dzisiejszego dnia budzisz ze snu i od złudzeń nas uwalniasz upomnieniem: *Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś!* Tak, ty lekkomyślny człowiecze, który już od kilku próżnych pochlebstw nadymasz się: *prochem jesteś!* Tak, ty próżna kobieto, która ufną w swą szminkę lub pięknie umalowane oblicze, dumnym przechadzasz się krokiem podobna do pawia, a nawet w kościele oglądasz się za wielbicielami, jak gdybyś była wielką boginią: *tyś prochem jest!* Ty ambitny człowiecze, któremu nieco kadzidła tak dalece zasłania oczy, że już nie dojrzysz Boga, duszy i wieczności: *tyś prochem jest!* Zmysłowy człowieku, który nędzne swe ciało ubóstwiasz i używasz wszelkich sztuk, aby je ucieszyć brudnemi i sprośnemi chuciami, otwórz oczy i naucz się tego krótkiego wierszyka św. Bernarda: *Czem byłeś? czem jesteś? czem będziesz?* Czem byłeś? prochem! czem jesteś prochem! czem będziesz? prochem! Tak, prochem bezwątpienia i to prochem, który już po większej części rozleciał się. Trupem jesteś i odrobiną cuchnącej ziemi! I w tym to sensie woła mistyczny głos Jeremiasza proroka: *„Ziemio, ziemio, ziemio, słuchaj głosu Pana!“* Do kogoż mówisz tak święty proroku? Do człowieka mówię! I dlaczegoż nazywasz go po trzykroć ziemią? Ziemią jest w swoim początku; ziemią w swojej istocie; ziemią, w swoim końcu! Ziemią jest, jeżeli przypatrzysz się przeszłości, ziemią, jeżeli weźmiesz na uwagę teraźniejszość, ziemią jeżeli spoglądniesz w przyszłość. I mając tę ziemię przed oczyma, i mając tak wiele śmierci w ciele naszem, czyż nie powinniśmy się dziś obudzić? czyż mamy dalej ciągnąć grzeszny żywot, podobnie jak w przeszłości? trwać w swoim gniewie, w dawnej nieprzyjaźni, w rabunku cudzego dobra? i ciągnąć takie życie aż do chwili, gdy śmierć do nas zawita? O grzesznicy, a gdzież jest wasz rozsądek? Czyż możebną jest tak wielka tępość umysłowa? Czyż nie wystarczy to, co powiedziałem, do przerażenia was i do pobudzenia umysłu waszego do zastanowienia?

Czy słyszycie, jak padają gromy w tym kościele i z tej ambony? O czem mówimy, jak nie o ziemi, popiele, prochu,

o śmierci i trupach? Czyż więc świat ten jest naprawdę tylko cmentarzem? i między nami i umarłymi nie masz żadnej różnicy? — Oni są prochem i my także jesteśmy prochem, tak więc wszystko jest prochem jednakowo? Nie jednakowo! Istnieje jednak pewna różnica, i tę chcę wam właśnie objaśnić. Widzieliście może w lecie jak niekiedy zrywa się nagły wicher, który proch porywa, podnosi go w górę i bawiąc się nim, pędzi go w dalekie odległości? Patrzcież więc, szanowni słuchacze, jak ten proch, jak gdyby ożywiony wichrem, raz niby wieża wyrasta w górę, to znów niby namiot roztacza sklepienie, wnet ściska się jak chmura, zwraca się to tu, to tam, przechodniom wieje w oczy, wciska się oknami i drzwiami, i do biednej chaty i do dumnego pałacu, wydostaje się na szczyty wież najwyższych i zapada w przepaście najgłębszych dolin, — nie stanie, nie spocznie jak długo trwa wiatr, który nim pomiata do góry lub w głębie strąca, kręci wokoło lub pędzi w dal według upodobania. Gdy wiatr ustanie i proch nie poruszy się wtenczas, ale leży spokojniutko na tem samem miejscu, gdzie go wiatr zostawił: albo wewnątrz domu, na szczycie dachu, lub w pośrodku pustego pola.

Czemże jest ten proch, co oznacza ten wiatr? Tym prochem to my jesteśmy: *prochem jesteś!* wiatrem zaś to nasze życie. Nie ja tę rzecz wykładam, ale Pismo święte. Job cierpliwy powiada: *wspomnij, iż żywot mój wiatrem jest* (7. 7.). Zrywa się wiatr i proch się unosi; przeminął wiatr, a proch opadł ku ziemi. Proch unoszony wiatrem, są ludzie żyjący, którzy chodzą, poruszają się, przychodzą tu i wychodzą. Prochem opadłym na ziemię są ludzie umarli, którzy już w grobach leżą, a na napisach grobowców przechodząc czytamy: *tu leży... tu leży...* t. j. odrobina prochu, która leży pod tym kamieniem, unosiła się w powietrzu przed tylu a tylu laty, zajmowała to a to stanowisko, podniesioną była do tej lub owej godności; teraz jednak *leży ona tutaj.* W ten sposób jesteśmy wszyscy prochem, tak żywi, jak umarli; żywi są prochem, który wiatr unosi, umarli prochem, opadłym na ziemię. Wiejące wiatry dwojakiego są rodzaju;

pierwszy jestto wiatr życia, o którym mówi prorok: „życie moje jest wiatrem;“ — drugi jest wiatr szczęścia, który podnosi jednego wyżej, drugiego niżej. Obydwa wiatry przestają wiać, gdy w najlepszym jesteśmy locie, a natychmiast proch opada na dół. „Odejmiesz twego ducha,“ — tu mowa o wietrze — „a oni przeminą i w proch się obrócą“ — tu mowa o prochu!

O biedni ludzie tego świata, niczem innem nie jesteście jak tylko igraszką wiatrów! Czy widzicie tam na szczycie tego dorobkiewicza? jak go czczą wszyscy, wszyscy chwalą, wszyscy mu robią honory! I jak to trwa długo? Jak długo trwa wiatr. A potem? potem rozpadnie się w proch i tratować go będą nogami najpogardliwsi ludzie! — Przypatrzcie się temu drugiemu w kwiecie młodości. Czy uważacie, jak się on nadyma, jak namiętnościom cugle popuszcza i ochoczo przebywa niwy strojne kwiatami, jak za rozkoszą ugania i upaja się najbrudniejszemi pożądliwościami! I jak to trwa długo? Jak długo wieje wiatr! A potem? potem „przemija i w proch się obraca.“ — Obserwujcie owego kupca, który zajęty w zupełności swemi interesami handlowemi, nie myśli o czem innem, jak tylko o zrobieniu pieniędzy, o zgromadzeniu bogactwa; zatopiony całkowicie w korespondencyach, towarach, podróżach handlowych, nie ma chwileczki na odpoczynek i nie myśli ani o swej duszy, ani o wieczności. Jako proch rzucany jest wiatrem tam i sam. I jak długo? jak długo trwa wiatr. A potem? potem położą go w grobie, na którym czytamy: *tu leży...!*

O życie śmiertelne, tchnienie przelotne, prochu unoszący się, jak prędko przepływasz przez powietrze ze swemi wielkiemi i marnemi planami złudnych pożądliwości, nagromadzonych bogactw, upragnionych natarczywie godności, potęgi, chwały i zdobycia sobie blasku nieśmiertelnego imienia po śmierci; — jak długo istnieć będziesz? jak długo? Powiem ci to zaraz; oto tak długo, jak długo wiatr wieje, który nie trzyma się żadnego porządku, nie słucha żadnych reguł: „Wieje dokąd chce, a nie wiesz zkąd przychodzi i dokąd idzie.“ Poznaj więc, ludzka pycho, jasną tę prawdę, że życie

twoje jest tchnieniem, życiem śmiertelnem, które umiera z każdą chwilą! Pochyl więc głowę i uznaj w duchu prawdy, że jesteś prochem: *Pamiętaj, że prochem jesteś;* że życie twe jest tchnieniem wiatru: *żywot mój wiatrem jest,* i że sprawiedliwy Bóg wkrótce „odejmie ducha swego, a ty w proch się obrócisz!“

Rozważcież więc nieco grzesznicy! Jeżeli niczem innem jesteśmy, jak tylko odrobiną prochu, a życie nasze jest ulotnem tchnieniem wiatru, czyż będziemy na tyle zuchwałymi, aby pogardzać prawem tego Boga, „który może zabić ciało, a potępić duszę“? — tego Boga, który jednem tchnieniem mocen jest rozprószyć nasze prochy w powietrzu, a gwałtowność wiatru unoszącego je, uspokoić nagle? — tego Boga, który może ciało wasze zetrzeć na popiół, a biedną waszą duszę strącić na wieki w otchłań piekielną? O ukochani słuchacze! jakżeż możecie się odważyć grzeszyć, gdy pomyślicie na to, że obrażacie Boga, „który zabić może,“ który może wam rozkazać umrzeć każdej chwili; rano gdy wstajecie, wieczór, gdy udajecie się na spoczynek? który może was zabić na każdem miejscu, a rozkaże umierać np. podczas spaceru w ogrodzie, gdy się bawicie wieczór w jakiemś towarzystwie przyjemnem, w czasie tańca na balu, podczas snu w łóżku, lub w czasie jakiejś miłej zabawy. Obrażacie Boga, który was zabić może i rozkaże umierać w najrozmaitszy sposób: z powodu kropli wody, jak Aleksandrowi podczas uczty; — z powodu winnego grona, jak Fabianowi w czasie gry; — przez ukłucie muchy, jak Baldusowi grającemu; — przez kawałek piestrzenicy (rodzaj grzyba), jak Klaudyuszowi, gdy jadł potrawę z grzybów; z powodu udaru mózgowego, gdy kropla krwi, która oddawna utworzyła się w ciele, wpadnie do zwojów mózgowych.

Czyż jesteś pewnym człowiecze, że w tem życiu nie może ci się przydarzyć nic podobnego? Czyż nie może cię spotkać los onego sławnego kapitana Caldoro, który szczęśliwym okoliczności zbiegiem z niskiego stanu podniósł się wysoko, i wśród ciągłych bitew doczekał sie 65-go roku życia. Gdy raz spacerował po polu i przechwalał się z radością, iż czuje

się tak dzielnym i silnym, jak gdyby miał dopiero 25 lat,— umarł nagle! Umarł, kiedy się chwalił swem życiem, jako trup, stał się napowrót prochem. Grzesznicy, czyż was nic może spotkać to samo? Bierzcie przykład z króla Dawida, który rozważając, jak krótkiem jest życie, i na jak wiele przypadków i niebezpieczeństw jest ono wystawione, żywił się codziennie popiołem. „Jadłem popiół, jako chléb!“ — powiada sam o sobie. Jako bowiem chléb jest powszechną potrawą, która nadaje się dla każdego usposobienia ciała, podobnie i popiół t. j. rozmyślanie o śmierci, jest najposilniejszym pokarmem duszy i utrzymuje ją w Łasce Bożej.

Ale któż o tem nie wie, że większa część ludzi łudzi się w tej sprawie? Nietylko nie chcą oni jeść popiołu na równi z chlebem, lecz wzdrygają się już na samo jego wspommnienie. Sądzą, że chwila śmierci oddaloną od nich daleko, a jednak jest ona w najbliższem sąsiedztwie. Dlatego przebacz mi, o mądry kaznodziejo, jeżeli tu wspomnę, że w podziale czasu, który przeznaczyłeś wszystkim rzeczom, opuściłeś okres najlepszy. Wyszczególniasz czas rodzenia, i czas śmierci, a nie czynisz wzmianki o czasie życia? o dodaj go jeszcze, gdyż jest on niezbędnie konieczny? Tymczasem gdyś go dodać chciał, umknął ci on z pod pióra. „Gdzież jest czas życia — pyta się w zastępstwie jego św. Augustyn,— skoro czas w którym żyjemy, odlicza się od właściwego życia“? Ileż łat liczysz? — pyta tenże sam Święty — Dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści! Jesteś w błędzie. Nie mów że masz lat tyle, lecz mów, że tak wiele lat przetraciłeś, gdyż ile się czasu przeżyje, tyle odlicza się go od życia. „Wiele lat żyłeś, tyle odciągnie się od trwania twego żywota“.

Widzicie więc, jak bardzo się łudzicie, pisząc n. p. do przyjaciela: zobaczymy się najbliższej wiosny; w tym ogrodzie obok tego dworku będziemy spacerowali, tam pójdziemy do teatru, obchodzić będziem wesołe uroczystości, i odnajdziemy tego lub owego przyjaciela; jakżeż szczęśliwymi będziemy! Ach wy nieszczęśliwi! baczcie, aby wam się nie przydarzyło to, co owemu bogaczowi z Ewangelii, który tak

się ze sobą rachował i mówił: „złożyłem wiele bogactw, na lat wiele“. „A więc dobrze — mówi na to Św. Cyryll — nagromadziłeś wiele bogactw, ale zkąd ty weźmiesz owych *wiele lat*? Masz dobra, dwory, bogactwa i wszystkie wygody, ale gdzież są lata, przez które chcesz się niemi cieszyć? — Duch św. bardzo nas przygnębia temi słowami: „Jest czas rodzenia się; jest czas umierania“, gdyż poucza on nas przez to, że początek życia, jest początkiem śmierci. Albo raczej, ponieważ nie wspomina o życiu, chce zwrócić uwagę naszą na to, że człowiek żyjący na ziemi, jest trupem obdarzonym życiem, odchylającą śmiercią, zwłokami mającemi czucie, i że w końcu całe życie niczem nie jest, jak tylko biegiem, ucieczką, lotem, i upadkiem w objęcia śmierci. O ludzki żywocie — jesteś żywotem śmiertelnym, umierającym żywotem, omylnym, ulotnym jesteś żywotem! *Pamiętaj* więc, *że prochem jesteś!* Opilcy i pyszalcy, powiadam wam: prochem jesteście, który wiatr w górę wzbija, lecz, ach, nie na długo, a potem *w proch się obrócicie!*

Część II.

Dotąd głosiłem żyjącym słowa Kościoła: *„pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś“!* Lecz nie to jest, co mnie przestrasza: bojaźń moja tyczy się drugiego *„pamiętaj“*, o którem będę mówił do zmarłych. Określoną ona słowami *„i w proch się obrócisz“*. Prochu żyjący! ty jesteś prochem! Prochu umarłych: ty w proch się obrócisz! Żyjącym zwróciłem na to uwagę, że są oni prochem unoszącym się, który wkrótce opadnie na ziemię; zmarłym znów muszę przypomnieć, że są upadłym prochem, który wkrótce znowu podniesie się do góry. Do żyjących powiedziałem: „pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz“ do człowieka zaś mówiłem, pamiętaj, że prochem jesteś, gdyż prochem byłeś i w proch się obrócisz znowu. Teraz zaś mówię do prochu: *pamiętaj prochu, że jesteś człowiekiem, gdyż człowiekiem byłeś, i znowu staniesz się człowiekiem!* I tak jest w rzeczywistości. Albo wierzymy, że proch nasz znowu sta-

nie się człowiekiem, albo nie wierzymy w to. Jeżeli kończy się wszystko z tem, że człowiek rozpadnie się w proch, natenczas nie mam nic więcej do powiedzenia, bo i na cóż zdałyby się wówczas kazania? na cóż post czterdziesto-dniowy? Nic nam wtedy nie pozostaje innego do czynienia, jak opuścić Kościół, gdyż czas, który tu przepędzamy, jest czasem straconym. Gdy jednak proch nasz kiedyś powstać musi i znowu stanie się człowiekiem, wtedy niewiem doprawdy, o czem wam mam mówić. Ach drodzy moi, nie proch mię przeraża, w który rozsypać się muszę, ale przeraża mię to, czem się z prochu stanę. Nie śmierci się lękam, ale lękam się nieśmiertelności; lękam się niebezpieczeństwa nieśmiertelnej śmierci, która nigdy końca mieć nie będzie! Nie lękam się środy popielcowej, ale lękam się dnia Zmartwychwstania, w którym zmartwychstanę, albo do życia nieśmiertelnego, albo do nieśmiertelnej śmierci: *„Wiem bowiem iż Odkupiciel mój żywie, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi* (Job. 19). Job, którego to są słowa, nie mówi „wierzę“, lecz *„wiem“*; gdyż prawda i pewność nieśmiertelności, nietylko jest przedmiotem wiary, lecz także nauki. Przez światło i naukę naturalnego rozsądku poznali ją tacy mężowie jak Plato, Arystoteles i wielu innych pogańskich filozofów.

Rozważając nasze życie, a chcąc szczerze sąd swój wypowiedzieć, wyznać muszę, że żyjemy, ani jako ludzie śmiertelni, ani nieśmiertelni. Nie żyjemy jako śmiertelnicy, gdyż w sprawach tego żywota tak postępujemy, jak gdyby życie nasze trwało wiecznie. Nie żyjemy jako nieśmiertelni, gdyż żyjemy nie pomnąc na życie wieczne, jak gdyby ono wcale nie istniało. Wobec tego porywa mnie święty zapał i nie mogę powstrzymać się, aby nie zawołać wielkim głosem: Nieszczęśliwi śmiertelnicy, gdzież są wasze myśli? Jak wielką wasza ślepota! czy wiecie wy o tem, że musicie umierać? Wiecie o tem, że po śmierci zmartwychwstać musicie? Wiecie, że czeka was wieczność, która nie ma końca! Jakżeż więc, czyż nie lękacie się nieśmiertelnej śmierci, która przez całą wieczność końca mieć nie będzie? Któż pozbawił was rozumu? Gdzież zwrócone wasze myśli, wasze troski?

A o cóż nam tu chodzi? Czyż nie chodzi nam o duszę, i to o duszę waszą, która wyłącznie do was należy; o duszę, która jest jedyną nieśmiertelną, i której strata, gdy raz ją zgubisz, naprawić się nie da więcej? Ą wy troszczycie się tak mało o swą nieśmiertelną duszę! Gdy wasz majątek, zdrowie, życie, cześć, i wszystko inne wystawicie na niebezpieczeństwo, to można to usprawiedliwić w niektórych okolicznościach, ale duszę, nieśmiertelną duszę, jakżeż można ją wystawiać na niebezpieczeństwo wiecznej śmierci!? otwórzcie oczy, Najmilsi, a przykład, który wam opowiem, niech wam służy za wędzidło, któreby was powstrzymało nad brzegem przepaści.

Pewna księżna miała pazia posiadającego znakomite przymioty, kochała go więc tkliwie, jakby własne dziecko. Jednego dnia spełniał on swoją służbę podczas obiadu, na który wielu gości zostało zaproszonych. Po skończonym obiedzie nie udał się on z inną służbą na spoczynek, lecz poszedł do swego pokoju, gdzie rzucił się w ubraniu na łóżko, uczuwszy nagle okropne kurcze w żołądku. Rzucał się w tym bolu, lecz ruch taki powiększał jeszcze większe cierpienie, a że nie było szybkiej pomocy lekarskiej, nastąpiła śmierć przez uduszenie. Ponieważ paź nie pokazywał się czas dłuższy, udał się inny paź do jego pokoju, a widząc go leżącego na łóżku, w mniemaniu, że śpi, wołał na nań, aby go zbudzić. Ale był to już sen śmierci. Umarł — umarł — powtarzano z krzykiem w całym pałacu. Przybiegła księżna i ujrzała swego ulubieńca, chłopca lat piętuastu który jeszcze przed trzema godzinami usługiwał jej do obiadu, ujrzała go ubranego w zwykłem ubraniu pazia,— martwym, bez życia. Na widok ten opanował ją przestrach, boleść i obawa. Zarządziwszy nabożeństwa za duszę zmarłego, kazała przywołać spowiednika, i wyspowiadała się. Ze sposobu w jaki swą spowiedź odprawiła, i z objawiających się wzruszeń umysłowych, poznał spowiednik, że śmierć tego pazia uczyniła na niej nadzwyczajne wrażenie. Rzekł jej więc: „proś dziś po Komunii św. Pana o łaskę, aby ci dał poznać, czego od ciebie żąda, skoro uczynił cię świadkiem tego

smutnego zdarzenia". „Uczynię to", odrzekła. Po Komunii św. uczyniła akt wiary, i rzekła do Boga: „Panie, czego żądasz odemnie, skoro dałeś mi tak straszną przestrogę!? Mów Panie, a jeżeli byłam dotąd głuchą na głos Twój, to już nią nie będę w przyszłości." I gdy jeszcze przez chwilę trwała w milczeniu, usłyszała wyraźnie głos wewnętrzny, który rzekł do niej: „Moją wolą jest, abyś się przygotowała do śmierci, lepiej aniżeli to czyniłaś dotychczas. Kiedyż porzucisz swą lekkomyślność? Kiedyż położysz koniec swym nieprzyzwoitym marnotrawstwom? Kiedysz pogodzisz się nareszcie ze swym Bogiem? Na czem zasadzasz swą ufność? na swej młodości? Twój paź był młodszym od ciebie? Na swem zdrowiu? on miał silniejsze zdrowie niż ty! Czekasz może, aż długa choroba przyniesie ci ostrzeżenie? Wszak paź umarł nie chorując naprzód! Skoro cię śmierć przestrasza, dokąd pójdziesz z obciążoną winą, sumieniem? z przestępstwami przeciwko Bogu, z tak wielu grzechami własnemi i cudzemi, które na karb twój policzę, gdyż ty byłaś ich przyczyną! Czy podobna, abyś nie lękała się śmierci wiecznej, śmierci, która końca mieć nie będzie?" Słowami temi wzruszona i łzami zalana, poszła księżna na nowo do spowiednika i rzekła mu: „Mój ojcze, nie odzyskam spokoju, dopóki nie otrzymam dwóch rzeczy: pierwszą jest ta, abyś mię wyspowiadał z całego życia, drugą, abyś mi przepisał regułę życia na przyszłość. Stało się jak sobie życzyła, a zastósowała się do otrzymanych przepisów z taką sumiennością, że po kilku latach, gdy ją przestrzeżono, że bliską jest śmierci, odpowiedziała z uśmiechem: „Bogu niech będą dzięki, już od lat kilku oczekuję codziennie tej wiadomości".

Obudźcie się więc, kochani bracia, i idźcie za przykładem tej księżnej, która tak szczęśliwie wstąpiła na drogę poprawy, a w chwili śmierci cieszyła się tak cudownym spokojem, — obudźcie się do nowego życia, i zapiszcie sobie głęboko w pamięci te słowa: *„Pamiętaj prochu, że człowiekiem jesteś i znowu staniesz się człowiekiem"*. Pamiętaj prochu, że byłeś człowiekiem, pamiętaj, że jesteś człowiekiem, i że, choć upadniesz na ziemię, nie zawsze prochem pozostaniesz,

lecz przy zmartwychwstaniu ciał, powtórnie staniesz się człowiekiem! Istnieje dla ciebie powtórne narodzenie, nowe życie, drugi świat! Czy wierzycie w to mili Chrześcijanie!? A jeżeli w to wierzycie, czy nie porównujecie teraźniejszego człowieka, jakim obecnie jesteście, z onym przyszłym wiecznym człowiekiem, którym kiedyś będziecie? a życia teraźniejszego, którem teraz żyjecie, i przemijającej śmierci, nie porównujcie z ową śmiercią, która nigdy nie umiera? Ach proszę was, przez miłość Najśw. Serca Jezusa, nie łudźcie już dłużej siebie samych, ocknijcie się i ulitujcie nad biednemi duszami waszemi, i aby ten czas postu rozpocząć z korzyścią, czyńcie, jak uczyniła owa księżna, która posłuszna upomnieniu spowiednika, weszła w siebie, dała posłuch głosowi Boga, rozważała o niebezpieczeństwie śmierci, która się nigdy nie kończy, i przez zupełne nawrócenie osłodziła sobie gorycz śmierci. Uczyńcie mi tę łaskę, proszę was, i w czasie tego postu każdego dnia wysłuchajcie Mszy Św. z pobożnością; będzie to początkiem wykonania dobrych postanowień. Nie odmówcie mej prośbie, i zbierajcie się w kościele w czasie Mszy Św.; niech każdy w czasie tej pół godzinki rozmyśla sam z Bogiem o bliskiej śmierci, i o swem życiu ubiegłem. Aby zpożytkować dobrze te dwa kwandranse, rozważ w pierwszym: jak długo żyłem dotąd... jak żyłem w tym czasie minionym?... Ileż to znajdziecie osnowy w tej przeszłości do skruchy?! W drugim kwandransie rozważ: ile czasu zostaje mi do życia... jak więc żyć powinienem w przyszłości? — O, ileż to dobrych postanowień poweźmie wówczas serce wasze! O jak błogosławionym będzie wtedy czas tego postu, jeżeli codziennie tylko przez pół godzinki zaprzątać się będziecie temi myślami! Wtedy poznacie wnet jasno, że krótkie to życie znika niby lotem błyskawicy, i na głos słów: *„pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz,* będziecie mało ważyć teraźniejszość; a wobec słów: *pamiętaj prochu, że człowiekiem jesteś, i napowrót zostaniesz człowiekiem,* żywo przed oczyma mieć będziecie niebezpieczeństwo nieśmiertelnej śmierci, i zapewnicie sobie przyszłość.

Zbierajmy sobie skarby dla nieba! Skarby, które potępia Ewangelia, niczem innem nie są, jak tylko popiołem. Jeżeli chcecie sobie zrobić z nich prawdziwe skarby, to dajcie je w ręce ubogich. Drogi ludku, przybyłem do ciebie pomimo wichru, śniegu, lodu i tysiąca innych przeszkód. Cóż mię tu przywiodło? Wy wiecie o tem dobrze. Oto gorące pożądanie ratowania dusz naszych! Nie szukam swoich interesów, lecz interesów Jezusa Chrystusa! Podejmuję się wszelkich rzeczy, aleć bo wielkiem jest zadanie, jakie macie do spełnienia. Mojem zadaniem jest, wskazać wam drogę zbawienia, waszem zaś wejść na tę drogę. A któreż zadanie ważniejszem być może, jak nie troska o zbawienie duszy? O cóż chodzi wtenczas? o ratunek duszy waszej jednej jedynej duszy, duszy nieśmiertelnej, duszy, która raz stracona już odzyskana być nie może. Aby zaś tę duszę ratować, najpotrzebniejszym, najkonieczniejszym środkiem jest głoszenie Ewangelii, i ta uwaga powinna wam wystarczyć, abyście poznali, że obowiązkiem jest waszym uczęszczać pilnie na te kazania postne. Zdaniem doświadczonych nauczycieli, zawisło niekiedy zbawienie duszy od jednego promyka, czasem od wewnętrznego poruszenia, lub natchnienia, które nam spływa z góry, a nie możecie wiedzieć, na którem kazaniu doznacie owych skutecznych natchnień, które są w stanie wpłynąć rozstrzygająco na serce i wolę. Skoro więc prawdziwym zapałem zbawienia swej duszy ożywieni jesteście, nie powinniście opuścić ani jednego z tych kazań, nie chcąc się narazić na niebezpieczeństwo utraty swych dusz.

Nie wystarczy jednakże samo przyjście na kazanie, trzeba przysłuchiwać się mu z uwagą. Pamiętajcie o tem dobrze, że dwóch jest którzy mówią: Bóg Pan, mistrz, i człowiek jego pośrednik, tak, że każde kazanie jest zarazem dziełem Boga i człowieka, i dwie rzeczy współdziałają: głos Boga i głos człowieka. Głos więc kaznodziei nie jest niczem innem, jak tylko głosem Boga, i aby go słyszeć, musicie przyjść na kazanie, ponieważ ono jest tym głosem, które miękczy serca, zaleca do cnoty i tryumfuje w duszach wedle słów Psalmisty: *oto da głosowi swemu głos mocy* (Ps. 67,

34). Prawda, że głos człowieka rozmaitym jest według rozmaitości kaznodziei: wykwintny i kwiecisty jednego, ociężały i bezbarwny drugiego; może być jakimkolwiek chce, zawsze jest on tylko *miedź brzękająca, albo cymbał brzmiący* (aes. tonans, aut cymbalum tinniens, 1 Kor. 13). Zkąd to pochodzi, że większość ludzi nie odnosi z kazania najmniejszego pożytku? Zaiste dlatego, że przychodzą tu, aby słyszeć głosu człowieka a nie głosu Boga; aby osądzić wymowę kaznodziei, sposób opracowania przez niego przedmiotu, użycie oratorskich figur itd. Kto jednak przyjdzie na moje kazanie, niechaj nie spodziewa się kwiatków: prosty i nieuczony człowiek jakim jestem, nie umié obchodzić się z niemi. Przychodźcie więc tutaj, aby usłyszeć w piersi swojej głosu Boga, który w każdem kazaniu puka do bramy serca waszego, a wtedy mogę się spodziewać, że przyniesie on wam wiele pożytku.

A może powiecie: Ojcze, przyjdziemy ale pod jednym warunkiem! Pod warunkiem? A jakiż to warunek? Aby twoje kazania nie były za długie i abyś unikał pewnych wycieczek i niepotrzebnych objaśnień. O! rozumiem was doskonale! Nie mam jednak zamiaru zatrzymywać was dłużej nad małą godzinkę; skoro jednak uniesie mię czasem duch Boży, czyż chcecie, abym przerwał wątek myśli raptownie? Nie byłoby to korzyścią ani dla mnie ani dla was, gdyż wiem z doświadczenia, że słowa, które w uniesieniu zapału przychodzą z natchnienia Bożego, odnoszą zazwyczaj zwycięstwo nad sercami. Jeżeli więc kiedyś przekroczę ustanowioną granicę czasu, nie nazwijcie tego nadzwyczajną, nienależytą długością, lecz zstąpieniem Ducha Bożego, który chce, aby tak było. Co się zaś dotyczy wycieczek, to mówi mi na to Izajasz: *Wołaj, nie przestawaj, jako trąba wynoś głos swój, a opowiadaj ludowi swemu złości ich* (58—1), chce on więc, aby głos kaznodziei był trąbą, a nie jakąś lirą. Z drugiej zaś strony woła na mnie św. Paweł: *Przepowiadaj słowo! nalegaj wczas, nie w czas, karz, proś, łaj?* (Tim. 4.) Chce więc, abym nie był pochlebcą, lecz kaznodzieją — apostolskim kaznodzieją. Muszę więc piorunować przeciwko występ-

kom, nie obrażając jednak czci należnej grzesznikowi, muszę złość grzeszników wyciągnąć na światło dzienne, i karcić, strofować ją, ale z tym głębokim szacunkiem, jaki przynależy życzliwemu kołu moich słuchaczy. Ze słusznością zaś możecie żądać odemnie, abym o wszystkiem, o czemkolwiek mówić do was będę, mówił z pełni swego serca i w dobrym zamiarze, abyście mogli powiedzieć: w tym roku przybył do nas kaznodzieja, który mówi iście po apostolsku; mówi po prostu, ale mówi od serca. I słuszność mieć będziecie. Jestem tylko biednym zakonnikiem, ale uczciwym, a co wam przyrzekam, tego dotrzymam; z głębi mego serca mówić będę do was. Przychodźcież więc, a spodziewam się, że Jezus wszystko, cokolwiek wyjdzie z mego serca, skieruje ku sercu waszemu.

Część III.

Pobożni chrześcijanie! Mało jest takich ludzi, którzyby łudzili się co do najważniejszego i najistotniejszego punktu, że muszą umrzeć i w proch się obrócić; przyznają więc, że umrą, ale co do chwili, kiedy to nastąpi, oddają się chętnie złudzeniom, tak chorzy jak i zdrowi, młodzi i starzy, słabi i mocni I po większej części umierają oni wcześniej, aniżeli przypuszczali, a wiecie dlaczego? ponieważ przyglądają się w klapsydrze życia nie piaskowi lub prochom, które już opadły, ani tym, które opadają, lecz patrzą na te, które dopiero opaść mają. A że końca ich nie spostrzegają natychmiast, marzą więc wszyscy o bardzo długiem życiu, jak gdyby byli wiecznymi. O błędzie nad błędami! Piasku znajdującego się jeszcze w naszej klepsydrze, już bardzo mało: *Krótkie są dni człowieka.* A gdyby nawet były bardzo długiemi, jak często zdarza się, że w klepsydrę dostanie się takie małe ziarnko piasku, które powstrzymuje dalszy bieg i wszystko stanie nagle! To i nam się przydarza nieraz. Kropla krwi, niespodziewanie dostanie się do serca; ość utkwi w gardle, albo inny przydarzy się niespodziewany przypadek, który powstrzymuje często bieg życia, i sprowadza śmierć. Wyraźnie upomina nas w tym względzie Ewan-

gelia św., że śmierć nas spotka wtedy, gdy się jej najmniej spodziewamy. „W godzinie, w której się niespodziewacie, przyjdzie syn człowieczy!“ Gdyby było powiedziane, w tym a w tym roku, albo miesiącu lub dniu, natenczas pewni bylibyśmy przynajmniej jakiegoś dnia. Ale niestety, nie tak się stanie, bo powiedziano „w godzinie“ w tem okamgnieniu, kiedy się najmniej spodziewamy, przestraszy nas śmierć. Niespodziewaną i złą będzie dla nas ta śmierć, tak, bardzo złą nawet, jeżeli się nie obudzimy raz wreszcie!

Tak nagłą, jakkolwiek szczęśliwą śmiercią i uświęconą Sakramentami Kościoła, przestraszony został raz młody i zdrowy młodzieniec, należący do tych, co to rachują na bardzo długie życie. Stało się to podczas procesyi pokutnej, która odbywała się w czasie misyi, a napływ ludności był ogromny. Niesiono rozmaite chorągwie, a na jednej z nich przedstawioną była śmierć w olbrzymiej postaci, trzymająca w jednej ręce kosę, którą zamierzyła wymierzyć cięcie, drugą zaś ręką zaś wskazywała na klepsydrę, w której ostatnie ziarnka piasku z górnej części spadały do dolnej. I stały tam wypisane słowa Izajasza proroka: „Finitus est pulvis,“ nadszedł koniec prochom! Procesya stanęła, missyonarz stojąc na wysoko ustawionej mownicy, kazał postawić tę chorągiew obok siebie, wskazał palcem na śmierć jak podniosła kosę, i na wypróżniającą się już klepsydrę, i wypowiedział z wielkim zapałem następujące zdanie: „Moi bracia! Wstępując na ten świat, ustanowionym bywa zegar naszego życia, a jako są zegary piaskowe, które wskazują kwadrans, pół godziny, trzy kwadranse lub calą godzinę; podobnie i życie nasze odmierzanem bywa zegarami o 20, 30, 40 itd. latach. Ale śmierć czatuje uważnie, aż piasek się skończy, a skoro ostatnie ziarnko opadnie, wymierza cięcie i przecina nitkę żywota. Któż zaś z was może wiedzieć, ile pozostało mu piasku, który ma opaść? Nie mówcie mi: ten lub ów żyje już 60 lat, a jeszcze w jego zegarze biegnie piasek dalej. Gdyby wszystkie zegary były jednakowe, mielibyście może słuszność, że jednakże są zegary obliczone na lat kilka,

a inne na lat wiele, jakżeż możecie z jednego wnioskować o drugim? Do ciebie mówię zatwardziały grzeszniku; czy wiesz jak długo jeszcze iść będzie zegar twego życia? Któż wié, czy już ostatnie ziarnko piasku nie jest bliskiem opadnięciu“?... — Te słowa zastanowiły nagle owego młodzieńca, który słuchał tej mowy, odszedł z głową spuszczoną mówiąc sobie: Jakżeż, czy znam miarę opadniętego piasku mego życia i wiele go zostało jeszcze do spadania? A gdyby on miał się już ku końcowi, coby też mię spotkało? Myślą tą przejęty udał się do kościoła, przygotował się do spowiedzi, której dusza jego bardzo potrzebowała, rzucił się do nóg spowiednikowi i wyspowiadał się, nietylko z wielką skruchą, ale z wewnętrznem przeświadczeniem, że zegar jego życia, bliskim jest końca, i postanowił poprawić zupełnie dotychczasowe swe życie. I patrzcie! myśl, którą mu Bóg zesłał o krótkości życia, spełniła się najzupełniej; w tym samym dniu kiedy się spowiadał, umarł rzeczywiście!

Pozwólcie mi teraz, abym słowa owego missyonarza do was zastósował i zawołał do was z świętym zapałem: O drodzy moi! Jak długo jeszcze iść będzie zegar naszego życia? Któż to wie, dla ilu z was dobiega on już ku końcowi? Któż mi da pewność, że ktoś z was zanim dojdzie do domu, nie umrze na drodze? A gdyby to się nie stało, kto mię zapewni, że zegar naszego życia dla wielu nie ukończy swej pracy, zanim doczekamy się Wielkiejnocy! We wszystkich miejscowościach, gdzie miewałem kazania postne, umierał zawsze ktoś w czasie nich; jest więc prawdopodobnem, że i tu umrze ktoś z was, zanim nadejdzie Wielkanoc. Któryż to będzie? Czy wiecie to? Ten, który najmniej o tem myśli i najmniej tego oczekuje. Cóż więc czynić mamy; jak długo jeszcze będziem zwlekali, kiedyż nawrócimy się prawdziwie i szczerze? O, pozwólcie mi przez miłość ukrzyżowanego Jezusa, posypać głowę popiołem i z krzyżem w ręku iść przez wszystkie ulice i place, zaglądnąć do każdego domu i miejsca, gdzie gromadzą się tłumy próżniaków, gdzie się bawią, gdzie się spierają i kłócą, i tam głośnym zawołać głosem: Pokuta moi bracia! czyńcie pokutę! Porzućcie za-

bawy — młodzieńcy; porzućcie zwady — kłótliwi; grzeszne towarzystwa — nieczyści! Żadnych więcej miłostek, żadnych balów, żadnych uciech, swawolnicy! Precz ze zwierciadłami, wy próżne panie! Precz z zawziętemi gniewami, wy ludzie mściwi! Koniec kradzieżom, koniec niesprawiedliwościom, chciwcy! Oto smutna wieść, którą św. Kościół zwiastuje tego rana: *Prochem jesteś i w proch się obrócisz.* Wprawdzie teraz jesteście prochem unoszonym wiatrem, wkrótce jednak będziecie jako proch leżeć na ziemi. Nie zwlekajcie więc dłużej, praca wielka przed wami, tak wiele sposobności macie porzucić, tak wiele występków wykorzenić, tak licznych gniewów zaniechać. Nie zwlekajcie więc dłużej i opłakujcie gorzko swe grzechy. Łez skruchy żądają od nas te smutne przygotowania w tym kościele. I żałosny śpiew kapłanów, i te liczne św. ceremonie, które obudzają w nas skruchę, żal i boleść, czyż one nie wzywają nas potężnym głosem do opłakiwania swych występków?

Padnijmy więc u stóp Chrystusa pod Jego krzyżem i błagajmy Go pokornie głosem serca przejętego skruchą o przebaczenie i miłosierdzie. Jakto, miałożby wam wydawać się ciężkiem to uczynić? Ach! jeżeli tak jest, to powołuję się na popiół, posypany na waszych głowach. Czyż nie widzę tego popiołu posypanego jednako tak na głowie łysej, jak i na blond włosach? Starcy i młodzi czyż nie macie popiołu na swych głowach i o czem mówi wam ten popiół? Pokutuj, woła on na was, pokutuj kochany narodzie, bolej gorzko, żałuj za grzechy, lej łzy prawdziwej skruchy. Wielki Boże, i cóż czynimy? Czyż ustawicznie żyć mamy w uporze i zatwardziali na wszystko, popełniać będziem dalej nieprawości? O nie, bracia moi, nie. Posłuchajcież raczej wszyscy głosu Boga, uderzcie się w piersi, zwróćcie wszyscy wzrok na ukrzyżowanego Zbawiciela i mówcie ze łzami do Niego: „O mój Jezu, przyszedł nareszcie czas dla mnie i chcę prowadzić życie święte. To przyrzekam Ci i na to przysięgam przejęty skruchą tu u nóg Twoich!“ Tak, bracie grzeszniku, powiedz tak ze serca, a Jezus obejmie cię i pocieszy. Aby jednak postanowienie swoje w czyn wprowadzić, przyrzeczcie

mu przedewszystkiem, rozważać w czasie tego Postu każdego dnia przez pół godziny przy Mszy św. te dwa punkta: Jak długo żyłem dotąd i jakiem było moje życie w przeszłości? Jak długo będę jeszcze żył i jak mam żyć w przyszłości? Owocem tego rozmyślania niechaj będzie postanowienie: nie pepełnić żadnego grzechu śmiertelnego, przynajmniej w czasie tego świętego Postu. Patrz, kochany narodzie, oto jest ta wielka łaska, o którą cię proszę dzisiejszego rana: nie grzesz w tym świętym czasie! Podnieście oczy wszyscy do tego świętego krzyża i przyrzeczcie Chrystusowi, grzechu żadnego nie popełnić przez czas Postu. A dokazać tego potraficie z pewnością, gdy głęboko wyryjecie sobie w pamięci te słowa Kościoła św.: *Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz!* i gdy rozważać będziecie przytem, że, życie wasze jest życiem śmiertelnem, które ciągle (umniejsza się) maleje, umiera, a wkońcu w proch się rozsypie. Jeszcze skuteczniej podziała ta prawda, którą doskonale zanotujcie w umyśle waszym, że proch ten znowu stanie się człowiekiem i gdy zastanawiać się będziecie nad temi słowami „Pamiętaj prochu, że człowiekiem jesteś i powtórnie staniesz się człowiekiem. Przejęci temi dwoma prawdami przekonacie się, że pamięć na śmierć wielkim dla was jest skarbem, a wszystko inne niczem innem nie jest, jak tylko odrobiną prochu i popiołu. Amen.

II.

W czwartek po środzie popielcowej.

O wierze.

A usłyszawszy Jezus, dziwował się i rzekł tym, którzy szli za nim: zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu (Mat 8. 10).

Cudowną jest pochwałą, jaką obdarza wiarę wcielona mądrość Boża! Niechaj zamilkną wszystkie języki i w skupieniu cichem przysłuchują się tej cudownej pochwale, jaką uczcił Bóg wielki wiarę poganina. O Boski cudzie, jak wielce zasługujesz ty na podziw człowieka! Nawet mądrość Boga samego jest pełna podziwu na widok wiary poganina i przejmuje ją ona taką radością, że poczynają uwielbiać pochwalnemi słowy! *Dziwował się Jezus i rzekł: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu.*

Skoro tak się rzecz ma, cóż uczynicie wy święci mowcy, wy gwiazdy świętej wymowy, poprawcy nadto zepsutych obyczajów? Jeżeli chcecie poprawić świat, to zaniechajcie wszelkich na inny temat kazań, którebyście wypowiedzieć zamierzyli w tym świętym czasie, a ograniczcie wszystkie do tego jednego przedmiotu, do tego jednego słowa, które cuda działa, a tem jest: wiara, wiara, wiara! Bądźcie przekonani, że gdy wpoicie chrześcijańskim ludom żywą i prawdziwą wiarę, ożywicie wszystkie cnoty miłe Bogu, wypędzicie wszystkie występki, starą pobożność przywrócicie do życia, a owoce waszej pracy będą widocznemi, jak na owym szczę-

śliwym Setniku ewangelicznym. Jakżeż jednak poznamy prawdziwą wiarę? Któż nas zapewni, że wiara, którą wyznajemy, jest jedyną, Boską, która nas prosto do Boga prowadzi, i da nam posiadanie wiecznego zbawienia? -- Ta będzie przedmiotem dzisiejszej naszej nauki. Nie mam zamiaru badać artykułów, które nam wiara podaje do wierzenia, nieufność ta ubliżającą byłaby dla wiary; zastanawiać się tylko będziemy, czy ta wiara, która je podaje, jest prawdziwą, i czy poddać się jej mamy. Żadnej innej wiary słuchać nie możemy, tylko wiary prawdziwej, ztąd żąda rozum, abyśmy nie dali się obałamucić wierze fałszywej. Przemawiać więc tak będę, jak gdybym miał przed sobą jednego z tych niewierzących, którzy ubierając się w pozory wszystkowiedzącej mądrości, mało, albo w nic zupełnie nie wierzą, a ponieważ widzą na świecie tak wiele wiar, powiadają, że najrozumniej wobec tego żyć bez żadnej religii. Z całym więc, na jaki mnie stać zapałem, zajmę się nawróceniem tych niewiernych i bądźcie pewni, że nauka ta sprawi wam przyjemność i prawdziwą pociechę. Jasno bowiem poznacie, że żaden lud na świecie nie jest tak pewnym jak my, iż nie jest w swej wierze omylonym, gdyż Zbawiciel nasz objaśnił tak wyraziście artykuły wiary, nieraz może niepojęte i oparł je na tak potężnych podstawach wiarogodności (autentyczności), że żaden człowiek obdarzony zdrowym rozsądkiem, nie może wątpić o dogmatach naszej świętej wiary, nie chcąc na siebie ściągnąć słusznie miana nieuka, który nic nie wié, albo złośliwego, który niczego nauczyć się nie chce. — Rozpocznijmy więc w Imię Boże.

Część I.

Bóg jest jeden. Zdaje mi się, że bez trudności zgodzicie się na to twierdzenie. Gdyby jednak był między wami taki, któryby temu nie wierzył, ten niech wystąpi i uda się ze mną w las głęboki. Patrz, po kilku krokach rozściela się przed nami kwieciem zasiana łąka, a z pośrodka niej wznosi się dumny pałac. Budowa jego tak jest artystyczną i wspaniała architektura, że możnaby go postawić w Rzymie na

Kwirynale, obok papieskiego pałacu. Co za bogactwo ozdób na zewnątrz i wewnątrz! Na zewnątrz widzimy posągi z najlepszego marmuru i fontanny otoczone wieloma pięknemi i cudownemi postaciami. Wejdźmy wewnątrz, a zachwyci się nasze oko widokiem pysznych sal, błyszczących od złota. Ściany ich drogiemi obite tapetami, pokryte wspaniałemi obrazami i innemi dziełami sztuki. Firanki bogate, łóżka złocone, stoły uginają się pod ciężarem wspaniałych waz i porcelany, szafy zdobne rzeźbą artystyczną, a wszystko tak czyste i w takim porządku, jakby sobie mógł tego życzyć największy książe albo monarcha. Powiedzcie mi teraz, na widok tego wspaniałego pałacu, któżby mógł wpaść na tę myśl, że pałac ów wyrósł nagle, jak grzyb przez noc w pośród puszczy i jest tylko kaprysem przypadku? Ktoby ośmielił się upierać przy tak nierozumnem zdaniu, wyśmiałyby go nawet dzieci. Jakżeż więc mogłoby powstać myśl w głowie rozumnego człowieka, że taki cudowny, a tak przedziwnie uporządkowany budynek, jak ten ogrom świata niezmierzony, przepyszny i urządzony doskonale, na który codziennie własnemi patrzymy oczyma, powstał sam ze siebie; albo, że on jest tylko kaprysem przypadku? Któż nie widzi tego, jako prawdy pewnej, że jest istota nadzwyczaj rozumna, która dała światu kształt i urządzenie, a rządzi nim z władzą nieograniczoną? Istnieje więc Bóg w wszechświecie! A jeżeli jest Bóg, to musi być i religia, która uczy jak poznać tego Boga wielkiego i służyć Mu. Pomiędzy ogromną liczbą rozmaitych religij, z których każda inne podaje dogmata i inaczej czci Boga, może tylko jedna być prawdziwą i prawowitą, gdyż jest tylko jedna prawda Boża. Bóg przecież, moi drodzy, nie może mieć upodobania w błędzie i być ze sobą w sprzeczności, gdyby pochwalał i uznawał tak wiele sekt sprzeciwiających się sobie. Zamiarem moim jest więc dzisiaj udowodnić wam, że pomiędzy wszystkiemi sektami świata, jest religia chrześcijańska rzymsko-katolicka jedynie prawdziwą i Boską. Wyłącza ona wszystkie inne, które są błędne i fałszywe i zamiast prowadzić do Boga dusze, strącają je w przepaść wiecznej zguby.

Bądźcie sami sędziami w tej sprawie, a wydacie wyrok na końcu: że każdy, kto nie uzna tak jawnej prawdy, jest albo tak głupim, że jej zrozumieć nie może, albo tak złośliwym, że jej zrozumieć nie chce.

Przedstawmy sobie człowieka, który nie zna innego prawa, jak tylko swoją wolę. Otóż zapytam takiego: gdybyś był przekonanym o konieczności jakiejś religii i musiałbyś wybrać jednę z pomiędzy rozmaitych na świecie istniejących sekt. której z nich dałbyś przed innemi pierwszeństwo? Na to mi odpowie: wolność jedyną jest rzeczą jakiej pożądam. Nie chcę też znać innego prawa jak to, które mi mój rozum dyktuje. Gdybym jednak musiał wybrać sobie jakąś religię, tobym naprzód zbadał każdej z osobna fundamenta i rozważył dokładnie jej cel, środki i przepisy, aby w sprawie takiej wagi zabrać się roztropnie do dzieła. — Odpowiedź doskonała. — Przeprowadzę więc przed waszemi oczyma najlepiej znane sekty, które świat dzielą na najrozmaitsze obozy, abyście mogli swój wybór uczynić z zupełną swobodą. Na pierwsze miejsce doprasza się pogańskie bałwochwalstwo. Prawda, że dziś znaleść je chyba jeszcze można na ostatnich krańcach ziemi, ale przed laty, wsparte na głupich systematach filozofów, perypatetyków, platończyków, cyników, stoików, pytagorejczyków, panowało wszechwładnie nad całym światem. Wówczas to modlono się do bożków ulanych z kruszcu lub drzewa, do nierozumnych zwierząt, psów, małp, kotów a nawet do cebuli i wielu innych sprośnych rzeczy. Taka religia uprawniała barbarzyńskie zwyczaje i obyczaje. Według świadectwa Teodoreta, Massageci zabijali swych rodziców, gdy się zestarzeli, gotowali i zjadali na uroczystej uczcie wspólnej. Tybaryńczycy zrzucali chorych ze stromych skał; Hirkańczycy dawali ich krukom, a ciała umarłych rzucali psom; Scyci grzebali ze zmarłymi mężami żywcem ich żony, nie mówiąc już o tysiącu innych zabobonnych zwyczajach, z których jedne głupszemi były od drugich. Czy może być większa niedorzeczność, jak taka religia? Nigdy mi na myśl nie przyszło — powie z was każdy — uginać kolana przed kamieniami. Musiałby być pozbawionym rozumu

jak owe posągi, do których się modlili poganie, ktoby chciał cześć oddawać tym fałszywym, urojonym bóstwom.

A może spodoba się wam lepiej nauka Mahometa, która przyznaje istność Boga, ale szerokie zostawia pole zmysłowości, obiecując swym wyznawcom raj, pełen najrozmaitszych rozkoszy lubieżnych? Koran, księga ich zakonu, zawiera np. tak dziwaczne przepisy: jako najcięższych zbrodni zakazuje używania wina i gry w szachy; dozwala zaś jako coś rycerskiego kraść, zabijać i trzymać sobie 15, 20 lub więcej kobiet. Obawiam się rozbierać bliżej niektórych nauk tej sekty, na ich wspomnienie musiałyby się zarumienić nawet zwierzęta. Dosyć mój ojcze — powiesz — widzę, że prawdziwem jest przysłowie: Turcy i wieprze mają jedno prawo. Do tej sekty, która ludzi poniża do rzędu zwierząt, mam najwyższą odrazę.

Zgoda! Chodźmy teraz do żydów, którzy z biblią w ręku i talmudem, zapraszają nas do przyjęcia swej religii. Prawda, że dawniej kwitła między nimi prawdziwa religia, ale od 19 wieków straciła ona swój blask. Bez ojczyzny, bez kapłanów, bez sławy, stali się pośród narodów hańbą i wyrzutkami świata. Któżby się rozwodził nad banialukami, które talmud podaje? Mówi np. między innemi, że Bóg uczy się codziennie zrana przez 3 godziny prawa Mojżeszowego, a w ostatnich trzech godzinach wieczorem walczy ze smokiem Leviatanem; że raz w dniu gniewa się gniewem wielkim, a wtedy grzebień koguta blednieje; że o pewnej godzinie chowa się w swych komnatach i tam płacze i rozbija sobie piersi z rozpaczy, że pozwolił na zburzenie świątyni w Jerozolimie. Patrzcie, na co zeszedł ten lud! przechowywał on dawniej słowa Boskiej mądrości, a dziś jest on ciemnym tłumem, śmieciskiem pełnem występków i zabobonów. Cóż myślicie o tej sekcie? Ja twierdzę, że wszyscy żydzi noszą piętno odrzucenia na swych czołach, aby ich z pośród tysięcy rozpoznać można było; mówię, że noszą oni na ciele widoczną karę za swą zbrodnię i dziwię się, że znajdzie się choćby jeden człowiek, który miałby odwagę przyznać się do ich religii.

W końcu przypatrzmy się Lutrowi i Kalwinowi z całym orszakiem hersztów kacerzy: jest w nim Bucer, Oeckolampediusz, Beza, Karlstadt, Zwingli itd. O, co za dowcipni ludzie! Patrzyli oni wyżej aniżeli św. Augustyn, św. Hieronim i narzucali się na reformatorów soborów i ojców Kościoła. Czy podoba się wam w ich towarzystwie? Trzeba jednak, abyście poznali ich szatańskie nauki i zasady! Jako pierwszą zasadę stawiają brak wolnej woli. Nauczają, że człowiek nie ma wolnej woli, a więc według ich pojęcia podobnym jest do zwierzęcia nie mającego swej woli, które prowadzisz na sznurku dokądkolwiek chcesz, że nie działa on według własnej woli, lecz za popędem instynktu. Twierdzą dalej, że Bóg tych ludzi, których chce potępić, pobudza do grzeszenia; czynią go więc okrutniejszym od kata. Uczą, że dobre uczynki same w sobie są grzechami, i że ten, kto się modli, tak dobrze zasługuje na piekło, jak i ów, który zabija swego ojca. O innych przykrych bluźnierstwach, które zatracenie ściągnęły na Niemcy, Szkocyę, Anglię i prawie na całą północną Europę, zamilczę. Zapytasz ich o artykuły wiary, nie umieją ci na to nic odpowiedzieć, lub wikłają się w swych odpowiedziach, gdyż z każdym dniem zmieniają się ich poglądy. Do muru zapytaniem przyparty, aby odpowiedział jasno w co właściwie wierzy, odpowie ci protestant: Zeszłego roku w Saksonii wierzono w to a to, w co zaś wierzą tego roku, niewiem doprawdy. Ileż to razy Luter i Kalwin zmieniali swoje zdanie co do liczby Sakramentów! Trzy czy cztery razy zmieniali tak zwane wyznanie Augsburgskie, że ze słusznością powiedzieć o nich można: zmieniają wiarę jak suknie! Niema miasta, wioski a nawet familii, gdzieby nie było niezgody co do głównych zasad religii; i tak ojciec twierdzi to, co syn zaprzecza. W ślepocie swej sądzą, że podobają się Bogu, i że zbawią swą duszę przez wiarę, przez siebie sfabrykowaną, samowolną, zepsutą. I cóż pomyślicie o takiej religii? Nie mogę wymagać od was odpowiedzi, bo nie zechce się wam wstępywać na tę babilońską wieżę, gdzie panuje tak okropne zamieszanie języków. Prawdziwa wiara jest tam niemożebną, gdzie niema jednośc

nauki, gdzie nie ma wartości zasada: jeden Bóg, jedna wiara, jeden chrzest; albo jak mogą ci ludzie, rozdzieleni na sekt tyle, przypisywać sobie jedność nauki, skoro jedna sekta wierzy to, co druga odrzuca i naodwrót?

Słyszę więc twoją odpowiedź szczerą mój bracie, jak mi mówisz i ochoty nie mam udać się na ową wieżę Babel, gdzie panuje takie zamieszanie języków, a niema jedności w nauce. Doskonale bowiem to poznaję, że niemożebnem jest, aby wszystkie sekty były prawdziwemi, jakkolwiek każda z nich twierdzi solennie, że tylko przy niej jest prawda. Gdybym zaś wybierać musiał, to wybrałbym przedewszystkiem pierwotny tj. katolicki kościół, który od początku aż do dnia dzisiejszego trzyma się jednej nauki i jednej wiary. Gdyż ta to niezmienna jedność, utrzymująca się przez tyle stuleci, daje jej bezwątpienia szczególniejsze pierwszeństwo przed wszystkiemi chrześcijańskiemi wyznaniami.

Jeżeli tego jesteś zdania, natenczas należysz do nas i cieszy mnie to wielce, że będąc przekonanym o konieczności wyznawania jakiejś wogóle religii, celem osiągnięcia wiecznego zbawienia, pomijasz inne sekty, a zatrzymujesz się przy religii rzymsko-katolickiej. Ale niedość, gdy mówisz, że ją wyznajesz, trzeba abyś nawrócił się do niej z całej duszy i ukochał ją całem sercem.

Słyszę jednak jak mówicie: powoli, powoli! Śpiewasz już pieśń tryumfu, a walka jeszcze nie jest rozpoczętą. Prawda, że religia katolicka wydaje mi się najrozumniejszą, ale widzę w niej wielką liczbę trudności i liczne tajemnice, w które uwierzyć zdaje mi się rzeczą niemożliwą. — Jeżeli taki stawiacie zarzut, pozwolicie, abym go zbił całym zasobem dowodów, na jakie się zdobyć potrafię. W zamian gotów jestem słuchać waszej obrony i przyznam wam słuszność, gdy mię przekonacie. Powiedzcie mi więc przedewszystkiem, dlaczego nasza religia nazywa się chrześcijańską? Nadano jej to imie dlatego, ponieważ twórcą jej jest nasz Pan Jezus Chrystus. — W jaki jednak sposób założył on ją, na jakich oparł zasadach i jak się ona rozszerzyła? Czy dokonał tego dzieła postrachem swego imienia słynnego na świat cały,

czy stoczył wiele bitew, odniósł wiele zwycięstw i obalił liczne strony i państwa, a na ich gruzach ugruntował swe panowanie? O nie, wcale nie. Chrystus nasz Zakonodawca ubogim był, żył wśród trudów, trosk i rozmaitych utrapień, poświęcając się w zupełności na usługi ludzkości, a za to został zamordowanym na krzyżu w towarzystwie dwóch innych łotrów! I cóż powiecie na to? Jestto pewną rzeczą, zapytaj o tem żydów, a potwierdzą ci w zupełności moje słowa. — A może powiesz, przygotował sobie Chrystus wielkie wojsko, które po jego śmierci wyruszyło w świat, aby zemścić się za swego wodza i rozszerzyć wszędzie chwałę Jego imienia? Ani to nie miało miejsca. Chrystus miał nie wielu towarzyszy i uczniów. — Zapewne jednak byli pierwszymi z pośród narodu, ludźmi szlachetnego szcepu, znakomitego rodu, którzy świetną wymową i nazwiskiem starożytnem porywali za sobą ludy?! Niestety, rzecz miała się zupełnie przeciwnie. Było ich w zupełności jedenastu (gdyż dwunasty odpadł) i ludźmi byli niewykształconymi, biednymi, z zawodu rybakami po większej części. — Może ci ludzie umieli pozyskać sobie życzliwość książąt, lub byli w wielkiem poważaniu i znaczeniu na dworach możnowładców? I to nie; Owszem, zakazano im nawet pozdrawiać kogoś na drodze, widziano ich wszędzie niechętnie i nienawidzono tak, że pomarli wszyscy prawie z ręki kata. — Czy pomimo to, zachowała się wiara, którą oni głosili? Pytasz, czy zachowała się, przecież patrzysz na nią własnemi oczyma! — Zapewne głosili oni tę wiarę w takim czasie, gdy nie było żadnej religii na świecie, ani prawdziwej, ani fałszywej, gdy, że tak powiem, karta była czysta i można było na niej pisać co się komu spodobało. Stało się więc, że religia chrześcijańska jako pierwsza objęła pustki w posiadaniu i utrzymała się przy nich? Niestety, jesteś w błędzie przyjacielu! Któreż to stulecie obfitowało więcej w błędne sekty jak owo, w którem wystąpiła nasza święta wiara? wówczas licznymi byli bogowie jak drzewa w lesie; każdy kloc, każda skała była bożkiem; sam Rzym kłaniał się 30 tysiącom bożków; i całe

państwo rzymskie dobywało wszystkich zbrojnych sił, celem utrzymania w znaczeniu swych bogów, których czciło od niepamiętnych czasów. — Prawdopodobnie chrześcijańska wiara była najłatwiejszą, ztąd ludzie opuszczali swą religię, garnąc się do nowej? Jakto, chrześcijańska wiara miałaby być najłatwiejsza! Ta wiara, która żąda, aby najwznioślejsze tajemnice wyznawać z taką wiarą i przekonaniem, jakby rzeczy, na które patrzymy oczyma? Aby najwyższych dóbr szczęśliwości spodziewać się z tak niezachwianą pewnością z jaką rozkoszujemy się, gdy jakąś rzecz posiadamy już rzeczywiście? Aby spełniać z tak ochotnym pospiechem przepisy najtrudniejsze, jak i owe, których z największem pragniemy pożądaniem? Mówicie, że chrześcijańska wiara jest najłatwiejszą! Ta wiara, która zmusza nas ustawicznie do walki przeciw naturze, do wyrzeczenia się swych pożądań i namiętności; która żąda od ludzi życia duchowego, najwyższej niewinności obyczajów, czystości serca, szczerości myśli i świętości wewnętrznych pobudek; wiara która nakazuje mu kochać tych, którzy go nienawidzą, wkłada nań surowy obowiązek dobrem za złe odpłacać; a za jeden jedyny artykuł wiary ofiarować życie, cześć, krew swoją i majątek! I czyż ta chrześcijańska wiara miałaby być najłatwiejszą?!

Skoro nie jest tak łatwą i pociągającą, to zapewne ludzie ci, którym po raz pierwszy ją głoszono, byli dobrymi, cnotliwymi poczciwcami? o nie, zapewniam was! Głoszono ją ludziom występnym, zmysłowym, pogrążonym w chuciach cielesnych, bydlęcych, a których bogiem był ich brzuch, ich ciało, ich pożądliwość nieokiełzana! — Jakżeż więc mogła wiara wobec tego zakorzenić się tak silnie? chyba, że działy się cuda wielkie, którym ja, szczerze mówiąc nie bardzo wierzę? O tak! działy się cuda tysiącami. Świadczy o tem każda historya jednogłośnie, a osłabić ich nie może twa małoduszna wiara. — Mówią o wielu cudach, które dzieją się za dni naszych, a ja ich nie widzę, z tego powodu wątpię w prawdziwość cudów, które stały się w dawnych czasach. Świat był zawsze łatwowiernym i kłamliwym; dlatego

Nauka na Nowy Rok.

O przezornem i zbawiennem kierowaniu naszych lat.

Skończyło się dni ośm, żeby obrzezano dzieciątko (Luc. 2.).

Tak się to tak ustawicznie, zawsze i codziennie sprawdza w biegu życia naszego, co tu napisano o pierwiastkach życia Chrystusowego i o skończeniu dni ośmiu od Jego narodzenia się. Między życiem i śmiercią, czasem i wiecznością postawieni jesteśmy. Dni nasze ubiegają prędzej nad zawodnika, na podobieństwo łodzi na bystrej wodzie płynącej; albo orłów szybko lecących do żeru (Job. 9. v. 25). Mało jest ktoby szkodę czasu utraconego, a jeszcze mniej, ktoby zbawiennie usiłował odzyskać! Naśladujmyż dzielny Zbawiciela przykład. — Uczmy się od ludzi rozsądnych potrzebnej przezorności.

Jezus Chrystus po upłynionych ośmiu dniach od narodzenia swego, rozpoczynając niebawem urząd Zbawiciela, pierwiastki krwi swojej ofiaruje odkupieniu ludzi (S. Bernard. de Pass.) Dlaczegoż człowiecze! więcej nieprawościami niż laty stargany, woli twojej do zbawienia stosować zaniedbujesz! i nie chcesz? On od dzieciństwa wyniszcza się i bierze na siebie postać służebnika (Ad Philip. 2. v. 7). Czemuż człowiecze! nie odmieniasz się (duchownie) w człowieka względem Boga i niewyzuwasz się z zastarzałych, haniebnych twoich nałogów dla naśladowania przykładu Zbawiciela?

Dni pielgrzymowania mojego jest sto i trzydzieści lat, ale to dni krótkie i pełne goryczy. Mówił tak Jakób starozakonny do Faraona (Genes. XLVII—9). Za cóż my (pe-

wniej nie spodziewając się tak długiego wieku), narzekając na krótkość naszego życia, na odmienność naszych powodzeń, na twardość czasów, jakby żelaznych, nie chcemy złemu zaradzać, czynić sobie z potrzeby cnotę, z obojętności zasługę to jest: nie chcemy życia naszego prowadzić zbawiennie i pożytecznie? Żyjemy tylko na los, że żyjemy; nie uważając co będzie z nami potem, gdzie się też to dusza nasza obróci? Prace, zabiegi i starania grzebiąc w ziemi jako robacy, myśli naszych ku niebu i wieczności nie podnosimy. O ludzie niebaczni, tak daleko obłąkani! weźmijcie naukę prostą i stosowną do dzisiejszego święta, — o dwojakim sposobie kierowania lat waszych, *po ludzku rozsądnie; po chrześcijańsku zbawiennie*, którą tak wyjaśniam do waszego pojęcia.

W latach waszych trzeba wam przezoru i ostrożności, bo w nich szkodujecie wiele. I.

W latach waszych trzeba wam zbawiennej na żywot wieczny zasługi, bo w nich pozyskacie najwięcej. II.

Poklęknąwszy mówcie: Boże wieczny! Królu wieków nieśmiertelny! którego lata nie ustają nigdy; daj nam te prawdy zrozumieć, i one dla poprawy obyczajów i zbawienia dusz naszych najskuteczniej wykonać. *Zdrowaś Marya.*

I.

Na przezorne kierowanie lat naszych, trzeba nam zachować bardzo ważną św. Pawła Apostoła przestrogę: *Patrzajcie bracia! jakbyście ostrożnie chodzili, nie jako lekkomyślni ale jak mądrzy, odkupując czas, bo dni są złe* (Ad Ephes. 5. v. 15). Dni nasze, lata nasze złe są: bo są zwodnicze, zdradliwe i niebezpieczne. Zwodnicze: bo obiecują długość życia, gdy to bywa najkrótsze. Zdradliwe: bo nam wróżą powodzenia najsłodsze, gdy te bywają pełne goryczy. Niebezpieczne: bo nam winszują lat nowych, gdy te zawsze w nas samych są stare. O trzebaż wam tu przezoru! przezoru i ostrożności w latach waszych, bo w nich szkodujecie wiele.

Ludzie ślepo przywiązani do życia długiego, sobie i setne obiecują lata, a doświadczają najkrótszych. *Krótkie są dni człowieka,* mówi Job sprawiedliwy (Job 14. v. 5). Siedmdziesiąt, ośmdziesiąt, dziewięćdziesiąt lat, czyż są dla wszystkich? od poranku aż do wieczora życie ludzkie nie wymierza się dłuższe.[1]) Ale czyliż tylko w wieczór umierają starzy, zgrzybiali sami, że muszą umrzeć; a nie umierają w południe dojrzali w połowicy lat swoich; dzieci w poranku dopiero przychodzący na ten świat co mogły żyć?

Jakże zwodzą się ludzie nadzieją dłuższego życia! właśnie jakby zawarli przymierze i uczynili umowę z śmiercią, że ta na nich tak prędko nie przyjdzie. Ludzie umierają nadspodziewanie w każdym stanie i wieku; umierają wcześniej, niż się później spodziewają umrzeć. Śmierć nie zależy od ostrych chorób i niebezpiecznych; od gwałtownych, od ognia, powietrza, głodu, wojen, przypadków; nosimy ją w sobie, codziennie umieramy, na każdy dzień ubywa cząstka naszego życia. Siła młodości, żywość temperamentu, czerstwy skład ciała, nie są to do przedłużenia życia skazówki. *Dziś żyjesz, jutro gnijesz.* Wszak tak mówicie. Człowieku, który pragniesz życie twoje w późne lata przedłużyć, a nie przedsiębierzesz prowadzić życia trzeźwego, umiarkowanego, sprawiedliwego i pobożnego, powiadam ci: że bardziej skrócenia niż nawrócenia masz się spodziewać. A to dlatego, że twoje grzechy, twoje nałogi i t. d., zbliżają cię codziennie do prędszej nad twoją nadzieję śmierci. Wyznaj sam, wyznaj: jak to twoja zazdrość piekielna, niecierpiąca szczęścia bliźniego, suszy twoje wnętrzności, jak to twój gniew zapala krew twoją, a twoja zapalczywość naraża cię na nagłą śmierć w karczmach, na targach i na jarmarkach! Wyznaj jak to twój obrzydliwy nienasycony nałóg pijacki czyni cię na półumarłym, nędzną duszę dziś albo jutro z ciała wyciśnie i wystawi cię na trupa. O jakże się nie masz wskróś przerazić bojaźnią! żeby się na tobie i na podobnych jak ty grzesznikach, nie sprawdził ten straszny wyrok, wyrok Boski:

---

[1]) De mane usque ad vesperam finies me (Isaiae 38).

Bojaźń Boża dni przyczyni, a lata niezbożnych będą ukrócone (Prov. 10. v. 27). Owoż oszukanie pierwsze.

Ludzie ślepo przywiązani do życia, swoje uciechy, zabiegi, gospodarstwa, zwykli rozporządzać według całorocznych przepisów kalendarza. — Będzie wiosna: to tam nabierzemy wolniejszego powietrza, użyjemy miłej w polach i lasach rozrywki. — Będzie lato: to nam się napełnią zbożami stodoły, odżywi się nędzny człowiek po przednowkowej biédzie. — Nadejdzie jesień: to tam zatrudnimy się zbieraniem słodkich z drzew owoców, opatrzymy się w ogrodowe jarzyny, choćby też czasem i cudze. — Zapadnie zima: to tam użyjemy sannych dróg i przejażdżek; użyjemy biesiad i uczt kolendych. Zjawią się najpożądańsze roczne albo miesięczne jarmarki: to tam zabawimy się sprzedażą i kupnem z przyjaciółmi i znajomymi ucieszymy się. Synowie ludzcy! czemuż miłujecie próżność, a szukacie kłamstwa? Czemu nie chcecie myśleć i baczyć: co o waszem życiu, o waszych układach, o waszych nadziejach i obietnicach w księdze przeznaczenia, Boska niewidoma napisała ręka? Otóż wam, nadto bezpiecznym, św. Jakób Apostoł tak odpowiada,

Cóż wy mówicie: dziś albo jutro pójdziemy do tego miasta i tam zamieszkamy rok; będziemy kupczyć i zbierać zyski? Cóż wy to mówicie, którzy nie wiécie co jutro będzie? Cóż to jest żywot wasz? oto para, na mały czas dająca się widzieć, a zaraz prędko niszczejąca. Zamiast tego co mówić mielibyście: *Będzieli Pan chciał, będziemyli żywi; uczynimy to albo owo* (Jacob. 4. v. 13). W takich waszych urojonych nadziejach naśladujecie owego bogacza wyśmianego w Ewangelii. Tak on zuchwały mówił sobie, myślał i rozprawiał sam z sobą chciwy, nieużyty łakomiec: *cóż uczynię, gdy nie mam gdziebym urodzaje moje zachował? Wiem co uczynię: poburzę stodoły a większe zbuduję i tam zgromadzę zboże i dobra moje. Rzeknę duszy mojej: duszo moja! masz wiele dóbr, spoczywaj, jédz, pij i używaj. Ale w tymże momencie, straszny głos Boski niespodzianie usłyszał: Głupcze! tej nocy duszy twojej upomną się u ciebie, a to coś nazgromadzał, czyjeż będzie?* (Luc. 12).

Lubimy my, lubimy, z słodyczą serca przyjmujemy i prawie rośniemy, kiedy nam w dzisiejszych oracyach, przyjaciele czasem zmyśleni, a najczęściej pochlebcy winszują Nowego Roku, życząc szczęśliwych powodzeń, urzędów i dobrego mienia. Ale cóż kiedy te powinszowania nie zgadzają się z rzeczą, z życiem naszem i stanem. Jak się nie odmieniamy w wieku, bo starzec być nie może młodym, ani młody dzieckiem, chyba z pustoty; tak się w zastarzałych i złych obyczajach nie poprawujemy. Im dalej idzie się w lata, tem gorzej brnie się w nieprawościach. *Im dalej w las tem więcej drzew.* Jak się co rok, dzień za dniem stajemy starszymi i bliższymi śmierci i grobu: tak nieprawości nie zgładzone pokutą, polepszeniem życia, wzmagają się z wiekiem, przechodzą do starości, pójdą z grzesznikiem do grobu i do ziemi, mówi Job (Job. 20. v. 11). A broń Boże, żeby nie poszły do piekła.

Dziwnaż to rzecz, śmieszna! i zawstydzenia godna! Dzień dzisiejszy, (mówi św. Maksym), *chrześcijanie Nowym Rokiem nazywać zwykli, a w starych obrzydliwościach i szpetnych nałogach gniją.*[1]) Owoż oszukanie trzecie. Ludzie bracia! tak daleko od życia waszego zwiedzeni! Już to: że wam obiecuje wiek najdłuższy, kiedy ten z doświadczenia bywa najkrótszy; — już to że wam wróży powodzenia najsłodsze, kiedy te bywają pełne goryczy; — już to, że wam życzy lat nowych, kiedy te w was samych, w waszych nieprawościach bywają stare. Ludzie bracia tak daleko zwiedzeni! trzebaż wam tu przezoru i ostrożności. Więc zachowajcie przestrogę, którą wam podaje św. Paweł Apostoł: Żyjcie w stanach waszych, miejcie pieniądze, prowadźcie gospodarstwo, siedźcie na rolach waszych, miejcie się najlepiej, nie bronimy wam; ale używajcie tych rzeczy miernie, obojętnie, oszczędnie, jakby lekarstwa. W stanach, powołaniu, w obowiązkach waszych, rozrywkach towarzystwa i zbieraniu fortuny, tak używajcie świata, jakbyście go nie używali. Bo

[1]) Serm. de nov. anno.

oto czas krótki, bo przemija postać tego świata (1. ad Cor. 7. v. 29). Tak zaiste:

W latach waszych trzeba wam przezoru i ostrożności, bo w nich szkodujecie wiele. To uwaga dla ludzi. — Znowu: w latach waszych trzeba wam zbawiennej na żywot wieczny zasługi, bo w nich zyskacie najwięcej. To dla chrześcijan nauka.

II.

Życie nasze w trojakim czasie jest podzielone: w przeszłym, teraźniejszym i przyszłym. Przeszły już nam się nie wróci; teraźniejszy jest nasz; przyszły jest nam niewiadomy. Więc przeszły powinno się opłacać; teraźniejszego dobrze używać; na przyszły pilnie się przygotować. Oto trojaki sposób zbawienny kierowania lat naszych.

Bracia odkupujcie czas! upomina św. Paweł Apostoł. Wielkie i największe dobrodziejstwo w przeszłym roku wzięliście od Boga, że was pobożnych, w cnocie i łasce swojej zachował; że was grzeszników w pośród waszych haniebnych nałogów, nagłą śmiercią nie zerwał i do wieczności nie zagarnął. Więc za to należy Mu dziękować i miłosierdzie Jego wysławiać, a opłacać grzechy pokutą.

Minęły lata, grzechy popełnione poszły w niepamięć u ciebie grzeszniku! ale u Boga są policzone i naznaczone, dług nie odbity, żebyś go wypłacił. Dobroć Boska, cierpliwość i nieskwapliwość do ukarania nie ma inszego zamiaru trzymać cię na świecie, jak tylko do pokuty cię przywieść (Ad Rom. 2. v. 4). Drzewu niepożytecznemu próżno zastępującemu ziemię, po trzech latach jego nieurodzajności, gospodarz naznacza wycięcie i spalenie. Jednakże na prośbę ogrodnika, przebacza mu i wstrzymuje siekierę, bo przecież z niego po dalszej uprawie spodziewa się owocu (Luc. 13. v. 7). W téj prostej przypowieści przedstawia tu Zbawiciel grzesznikom obraz cierpliwości Boskiej. Po trzech latach drzewu nieurodzajnemu nie zostaje tylko siekiera i ogień; cóż grzesznikowi po tak wielu latach na gwałceniu Praw Boskich, na nieprzyznaniu się do Boga, na bezpiecznem

usypianiu w nałogach nieprawości strawionych, cóż mu zostaje? Ażali nie to samo, siekiera, ogień i spalenie? mówi św. Augustyn.

O, gdy tak cierpliwość Boska życie twoje na nieprawościach stawione przedłuża! czyńże godne owoce pokuty grzeszniku! i przedsięweźmij skuteczną poprawę życia twojego. Oświadcz się i postanów lata twoje przeszłe, upłynione w grzechach, w gorzkości duszy twojej rozmyślać (Isaiae 65. v. 20). Przeszłych lat było się zawziętym, łakomym, wyuzdanym, niewstrzemięźliwym, do powinności katolickiej niedbałym, od spowiedzi, od Sakramentów św. stroniącym, więc na ten rok pokaż się prawdziwie, umartwionym, miłosiernym, powściągliwym, w nabożeństwie gorącym. o zbawienie duszy twojej dbałym i usilnym. W taki to sposób powinno się czas przeszły opłacać, jak św. Tomasz naucza.[1]) A znowu czasu teraźniejszego dobrze zażywać.

Póki czas mamy, czyńmy dobrze, upomina Apostoł (Ad Gal. 6. v. 10). Czas teraźniejszy, jestto czas naszej zasługi na żywot wieczny, więc go trzeba dobrze i najlepiej zażywać. Zażywać *prędko i nieodwłocznie:* bo jest to czas bardzo krótki, jest jakby dzień, po którym następuje noc, śmierć, w której już nie będzie można pracować, gdy już ustanie czas i sposób zasługi. — Czasu zażywać *usilnie z gorącością ducha,* bo zbawienie duszy, (które w czasie wysługuje się), jestto dzieło najważniejsze i najprzedniejsze. Nad wszystkie zabiegi doczesne, potrzeby życia i majątku, *szukajcie najpierwej Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego,* tak każe Zbawiciel (Math. 6. v. 33). Zażywać czasu nieustannie, bo czas pozwolonego życia jest czasem miłościwego lata. Uczynki dobre są nasieniem i ziarnem, a nagroda wieczna żniwem. Co tu posieje człowiek, to też żąć będzie (Ad. Galat. 6). A inaczej w niedbalstwie, w złem zażywaniu czasu, musiałby narzekać i swe niedbalstwo wiecznością przepłacać: *Minęło żniwo, skończyło się lato, a myśmy nie zbawieni.* Na koniec zażywać czasu *trwale i statecznie,* bo zbawienie nie jest obie-

[1]) In Epist. ad Ephes.

cane poczynającym i ustającym, ale z warunkiem wytrwania w pracy i dobrem aż do schyłku życia, aż do końca.

Teraz chrześcijanie! gdyby Bóg dziś przeciwko wam przyzwał czas, jako go przyzwie na dzień swojego sądu, cóżbyście rzekli? Cobyście odpowiedzieli? Weźmijcie karbiki, znaczcie sobie (jak po waszemu, nie umiejący pisać zwykliście) policzcie lata, dni i godziny czasu wam pozwolonego. O, wieleż to godzin oddawało się próżniactwu i ospalstwu? Wiele dni grzechom? Wiele lat strwoniło się na zabiegach i kłopotach? Wszystek prawie czas, złośliwie i niewdzięcznie, czas waszego życia, lata wasze oddaliście namiętnościom ciała, grzechom i światu; a Bogu i wieczności, zbawieniu duszy jakąż cząstkę zostawiliście? Więc mu nie poświęcicie tej reszty lat waszych i tego schyłku waszego życia? Ach! sprawiedliwość, wdzięczność i sumienie do tego mają was pobudzać. Oto was upomina św. Chryzolog: całe życie światu poświęciliście; dajcież, aby tę cząstkę tę resztę, to maluczko życia waszego. *Vivamus paululum Deo, qui viximus saeculo totum* (Serm. 12). Trzeba wam czasu teraźniejszego zażywać dobrze. — A zaś na przyszły najpilniej się przygotować.

Względem gotowości na przyszłość macie naśladować troskliwość Patryarchy Jakóba; ten człowiek mówił do swojego gospodarza Labana: *Ty wiesz jakom ci służył — słuszna tedy rzecz, abym też dom mój kiedy opatrzył* (Genes. 30. v. 30). Uważcie: czternaście lat służył, było mu tam dobrze, a przecież wydziera się i już sobie tęskni do staranności o dom swój! Cóż ludzie grzesznicy! po lat 40, 50, 60 i więcej strawionych na służbie światu, ciału i nieprawościom, nie jestże sprawiedliwie, abyście podniósłszy oczy i myśli od ziemi w górę ku niebu, pomyśleli o domu waszym i o wieczności? Bracia moi! nie tu dom wasz skazitelny z gliny, chróstu lub z drzewa, w którym mieszkacie. Nie tu dom wasz, bo tu jesteście gospodą tylko do czasu; dziś, albo jutro każą wam z niego wyjść. Tu jesteście tylko przychodniami i pielgrzymami jako i ojcowie wasi, mający się

do szczęśliwej wieczności, najpożądańszej ojczyzny przebierać. O nędznyżeś niedbały człowieku! gdy do tej ojczyzny niebieskiej nie wzdychasz jak pielgrzym. *Qui non genit ut peregrinus,* bo tam nie zamieszkasz jak obywatel, *non gaudebit ut civis.* Mówi św. Augustyn (In Psalm. 38. v. 13).

Przekonajcież się chrześcijanie! jak wam to w latach waszych trzeba zbawiennej na żywot wieczny zasługi; bo tak czyniąc (czas przeszły opłacając pokutą — czasu teraźniejszego zażywając dobrze — pilnie gotując się przyszły) zyskacie najwięcej; otrzymacie zbawienie. O daj wam Boże! tę dobrą wolę to usiłowanie i te łaskę swoją.

Boże Rządco i Panie wieków! oznajmijże nam koniec nasz i liczbę dni naszych, abyśmy wiedzieli czego nam nie dostaje. O krótkości lat naszych przekonaj nas, bo pomierne uczyniłeś i pewną liczbą naznaczyłeś dni nasze (Ps. 38. v. 5). Wzbudź w nas to najpotrzebniejsze ludziom, a najprzyzwoitsze chrześcijanom usiłowanie — żebyśmy latami naszemi przezornie i ostrożnie rozporządzali, bo w nich szkodujemy wiele, żebyśmy latami naszemi rozporządzali zbawiennie, bo w nich uzyskamy najwięcej. Daj nam w pokucie, umartwieniu i obojętności, ten krótki i gorzki bieg życia naszego ukończyć, żebyśmy w zbawiennej zasłudze otrzymali żywot wieczny, najsłodszy i nieskończony. Pobłogosław Panie! temu dziś zaczętemu rokowi! a z Twojej dobrotliwości latami naszemi, dniami naszemi i wiekiem naszym, rozporządzaj w pokoju. Amen.

Na uroczystość ŚŚ. Trzech Króli.

O ich naśladowaniu.

Oto Mędrcy ze wschodu przybyli
Math. 2.

Uroczystość dzisiejszego Święta nazywa się *Zjawieniem Pańskiem*, że w niej wiele tajemnic dawnego Zakonu ukrytych, Bóg nam oznajmił. — Dziś trzech synów Noego do korabiu weszło (Gen. 7 v. 13.), bo Mędrcowie, trzej Królowie, a z nimi poganie do Kościoła Chrystusowego wkroczyli. — Dziś *szpiegowie* ludu Bożego do ziemi obiecanej przyszli, aby ztamtąd do swoich grono winne przynieśli (Num. 13. v. 24), ponieważ Mędrcy, trzej Królowie od narodów wszystkich do Chrystusa w poselstwie przybyli, a z tamtąd z wiarą i poznaniem Zbawiciela, wrócili do swoich. — Dziś *trzej mężni rycerze* przez wojska nieprzyjacielskie przebili się do studni, cysterny Betleemskiej, żeby ztamtąd Dawidowi pragnącemu wody przynieśli (2. Reg. 23. v. 16.), ponieważ Mędrcy, trzej Królowie przyjechali do Betleem, żeby ztamtąd pragnącemu pogaństwu wyjednali żywą wodę Łaski Boskiej i nadzieję życia wiecznego. — Dziś Królowa Saba z pocztem wielkim, z bogactwy i złotem niezmiernem, z kamieniami drogiemi i z kosztownemi skarbami, na wielbłądach zawitała do Salomona, aby tam słuchała i dziwiła się jego mądrości (3. Reg. 10. v. 1), ponieważ w osobach tych to trzech Mędrców, ŚŚ. trzech Króli z podobnemi skarbami na wielbłądach, pogaństwo z tamtego kraju przybyło, mając widzieć Chrystusa narodzonego i wziąść od Niego Boską Jego naukę. — Dziś pokazał się *kamień wę-*

gielny, mający spajać i złączyć dwie ściany różne w jeden duchowny budynek to jest: Kościół Chrystusów z poganów i żydów (Psalm. 117. v. 22), ponieważ Zbawiciel w dzień urodzenia swego, jak wezwał do siebie żydów przez pastuszków: tak dziś sprowadził narody przez ŚŚ. trzech Króli.

Z tej uroczystości *Zjawienia Pańskiego,* z oznajmienia tak wielkich i wielorakich tajemnic Boskich, mamy pewną wiadomość, że ci trzej ŚŚ. Królowie byli pierwiastkami poganów, Wodzowie narodów, Patryarchowie nas wszystkich wierzących. Więc idzie, żebyśmy sobie ich wystawili za przykład naśladowania, W czemże? oto w tej trojakiej okoliczności, do dzisiejszego święta do Ewangelii stósownej, którą naznaczam uważaniu waszemu i tak objaśniam do waszego pojęcia:

Powołani do wiary świętej, uczmy się Łasce Boskiej być powolnymi jak ŚŚ. trzej Królowie udali się za gwiazdą. I.

Pobudzajmy się zdobywać na dobre uczynki i cześć Bogu wyrządzać, jak ŚŚ. trzej Królowie przybyli z darami i pokłonem do Zbawiciela. II.

Usiłujmy w pokucie i nawróceniu naszem, nie cofać się do nieprawości przeszłych, jak ŚŚ. trzej Królowie inszą drogą powrócili nie tą, którą przyszli. III.

Poklęknąwszy proście nabożnie: Boże w Trójcy Św. jedyny! daj nam podług tej trojakiej nauki zachować się i zbawić. *Zdrowaś Marya.*

I.

Łaska Boska wzywająca Mędrców pogan do wiary, tych to trzech Króli do Chrystusa narodzonego, nie była tylko dla nich samych, ale i dla nas. Raz była dla nich, dla nas zawsze. Jezus Chrystus, który po świetle, po *Gwiaździe* sprowadził do siebie dalekie wschodnie pogany, jest światłem oświecającem każdego przychodzącego na ten świat (Joan. 1. v. 9), światłem ustawicznem rozum nasz oświecającem i wolę naszą zagrzewającem. — Owoż temu światłu Boskiemu, tym Łaskom nie trzeba się sprzeciwiać zuchwale, żebyśmy na Heroda nie wyszli i w zaślepienie nie wpadli —

Temu światłu Boskiemu i tym Łaskom powinniśmy powolnymi się stawać, żebyśmy ŚŚ. trzech Króli naśladowali i oświecenie brali, ponieważ oni poszli za Gwiazdą. Oto dwojaka pobudka do powolności Łasce Boskiej.

Zkądże to jest? czem się to dzieje, że Bóg wszystkich i każdego oświeca, a przecież (o jak wielu!) chodzą w ciemnościach i dyszą w błędach? Pochodzi to ze złości grzeszników i ich zuchwałego odporu w sprzeciwianiu się światłu. *Światło przyszło na świat, a ludzie bardziej umiłowali ciemności niż światło* (Ibid. 3. v. 19). Tak wyraźnie powiedział Zbawiciel. Słońce oświeca wszędzie, rozpościera wszędzie swoje promienie, atoli nie oświeca cegły, bo ta jest gruba i ziemska. Oświeca i wskróś przenika dyamenty, szkła i źwierciadła, bo te są bardzo usposobione i mają wielkie podobieństwo do światła. Origines mówi: otóż to jest to samo, co się dało widzieć w Herodzie i ŚŚ. trzech Królach. Taka sama różnica złej, zuchwałej woli w Herodzie, a powolności w ŚŚ. trzech Królach.

Światło Boskie, słońce Sprawiedliwości o jak jasno Herodowi świeciło! Jemu także oznajmił się Zbawiciel; o narodzeniu Zbawiciela i o miejscu narodzenia Jego wiedział dobrze Heród. O Jezusie Królu żydowskim powiadali mu to ci ŚŚ. trzej Królowie; o miejscu narodzenia się Chrystusa przywodzili mu pisma, świadectwa Proroków, duchowni uczeni żydowscy i kapłani. Atoli to światło tyle Herodowi pomogło do poznania prawdy, ile cegle promienie słońca. Chciał wiedzieć o Chrystusie Heród, ale żeby Go zabić, jakoż szukał zgładzić Go w niewiniątkach pomordowanych. Oparł się Heród światłu Boskiemu i zastawił się jak gruba ziemnista cegła, człowiek pełen pychy, panowania chciwy, zanurzony w brzydkich rozkoszach. O jak się tu sprawdza o ludziach wyniosłych, obłudnych i rozpustnych! że ci których Bóg (z dopuszczenia sprawiedliwego) zaślepia; ci są którym pierwej świecił, ale napróżno, a to dla ich zuchwałego odporu. Inaczej Święci trzej Królowie stawili się powolni Łasce wezwania, gwiazdzie światła Boskiego, jak zwierciadło i dyamenty promienia słońca wskróś przejmujące. Ledwo co ujrzą

światło niebieskie na wschodzie, już idą za niem. *Vidimus, venimus.* O jak prędka! i dzielna w nich powolność Łasce! Rzeczy niepodobne do wierzenia po ludzku, niebezpieczeństwa najtrudniejsze do zwyciężenia, (żeby mieli poznać w członkach dziecinnych człowieczych, wielkość Boga: w podłej stajni i żłobie szczupłym Tron chwały, Króla wieków i Pana panujących), nie osłabia ich męztwa i nie odmienia ich powolności. *Widzieliśmy,* więc natychmiast, bez odwłoki, zaraz, nie potem *przyśliśmy.* Otóż się na tych Mędrcach trzech ŚŚ. Królach sprawdziło, co mówi św. Augustyn: *Łaska Boska dobrze użyta, zasługuje na pomnożenie, żeby pomnożona zasłużyła na wykonanie.*

Tak się to stało z tymi ŚŚ. trzema Królami: Poszli oni za światłem powierzchownem, za gwiazdą. Bóg też wewnętrznem światłem ich rozumy objaśnił i serca ich zagrzewał. Dla Boga, dla miłości narodzonego Zbawiciela swoje zdrowie poświęcili na drogi dalekie i przykre; podróż ich w odległości z ich kraju do Betleem wynosiła 180 mil; trzeba im było codzień 18 mil ujechać, jednakże tę podróż w ciągu dni 12 odprawili; dnia czternastego szczęśliwie do Jerozolimy przybyli, spiesząc na dromedarach, zwierzętach chyższych i prędszych w biegu od koni, jak Izajasz Prorok mówił (Isaiae 60. v. 6.) i św. Hieronim dowodzi.[1]) Życie swoje zdawali okrucieństwu Heroda, że ich mógł pozabijać. Bóg zaś im te wszystkie przykrości osłodził, cudownie ich bronił, wezwał ich łaskawie i najpomyślniej zaprowadził do ich kraju.

Bracia moi! macie wiedzieć, że w okoliczności Łask Boskich, dają się łaski *wzbudzające,* a inne *posiłkujące.* Łaski wzbudzające nazywam te, kiedy masz poznanie, przekonanie i oświecenie o złym stanie twojej duszy, twego zbawienia, twego grzechu, n. p. że twój grzech szkodzi twemu zdrowiu, jak to pijaństwo, rozpusta, zemsta, gniew, zazdrość. Szkodzi twojej fortunie, jak to próżniactwo, marnotrawstwo i zbytek: że dla próżniactwa nie możesz się niczego dorobić,

---

[1]) Apud Fabr. conc. 8. de Epipha. Dom.

a dla zbytku n. p. pijackiego ostatni grosz, ostatnia ćwierć, miarka ziarna nie twoja. Szkodzi twojej sławie, jak np. kradzież, zgorszenie, bo o tobie ludzie wszędzie gadają nie dobrze; a tembardziej szkodzi twojej duszy, twemu zbawieniu. Gdy więc w stanie grzechu twego prawdę widząc, nie chcesz się zobaczyć, za prawdą nie idziesz, już gasisz światło Boskie, już najzuchwalej odrzucasz Łaskę Boską, ciebie przebudzającą; a tak Łaski posiłkującej stajesz się niegodnym. Zaślepiasz się na światła Boskie, jak się zaślepił Heród niezbożny na prawdy oczywiste, które mu wskazywały Chrystusa. O Boże! broń cię od takiej twojej dobrowolnej i najniebezpieczniejszej ślepoty. Pójdźmy chrześcijanie! za przykładem ŚŚ. trzech Króli. Stawajmy się powolnymi Łasce Boskiej jak oni udali się za Gwiazdą. A znowu pobudzajmy się zdobywać na dobre uczynki i cześć Bogu wyrządzać, jak oni z darami i pokłonem przybyli do Zbawiciela.

II.

Dobre uczynki są duszą wiary. — Pokłon w duchu i prawdzie jest doskonałem uszanowaniem Boga. Taki nam dwojaki przykład zostawili ŚŚ. trzej Królowie, odwiedzający narodzonego Chrystusa. Przypatrzmy się najprzód ich pokłonowi, potem uważmy ich dary.

Ledwo co przyszli do Betleemskiej stajenki ŚŚ. trzej Królowie, zaraz Zbawicielowi wyrządzili pokłon najgłębszy, upadając na twarz. Pokłon to był najdoskonalszy w duchu i prawdzie, bo nietylko ciałem powierzchownie się uniżyli, ale i sercem wewnętrznie, zapominając swojej powagi i swego znaczenia dla uczczenia wielkości Zbawiciela. Dlatego ich św. Ewangelia nie zowie Królami, chociaż byli takimi, ale Mędrcami, Magami, bo się tam nie uważali za królów, stając w obliczu Króla królów, rozdawającego ludziom korony i berła królom, narodzonego Chrystusa, bo jak przed blaskiem słońca nie świecą gwiazdy, tak w obliczu Bóstwa gasną wszystkie światowych majestatów zacności.

Takiego uszanowania, doskonałego uszanowania, w *duchu i prawdzie* czeka Bóg od nas. Ci (osobliwie prostaczko-

wie), którzy na tem pokładają całe swoje nabożeństwo, że uklękają, czołem uderzają, a w sercach ukrywają pychę, chowają nienawiść, gniew, zazdrość, chciwość cudzego, chęć i pożądliwość do grzechu, nie są prawdziwymi chwalcami Boga, ale obłudnikami. Wychodzą na owych żydów, którzy przed Chrystusem uklękali na kolana, a trzciną uderzali Go w głowę, na twarz Jego plwali i dawali Mu policzki. Podobnymi są oni Judaszowi, który pozdrawiał Chrystusa jak uczeń, *Witaj mistrzu!* całował Zbawiciela jakby przyjaciel, a wydał go na pojmanie i na śmierć jak zdrajca. Uchowajże was Boże! od takiej świętokradzkiej obłudy. — Pobudzajcie się (przykładem ŚŚ. trzech Króli), wyrządzać Bogu szczere, zupełne i doskonale uszanowanie — a przytem usiłujcie zdobywać się na dobre uczynki.

Do pokłonu Zbawicielowi narodzonemu łączą ŚŚ. trzej Królowie z otwartych skarbów swoich najwspanialsze ofiary, bo tam przed Chrystusem składają dary: godne Króla *złoto*, godne Boga *kadzidło*, godne człowieka *myrrę*. Widzą Zbawiciela ubożuchnym, więc Mu przynoszą złoto, patrzą nań, złożonego między bydlęty w stajni cuchnącej, więc mu ofiarują kadzidło pachnące. Uważają w Nim, w ludzkiem ciele śmiertelność człowieka, więc mu dają myrrę na znak nieśmiertelności. Jak to kosztowne! jakże przyzwoite dary!

Na takie dary z przykładu ŚŚ. Trzech Króli, macie się zdobywać chrześcijanie! to jest: na dobre uczynki nakazane od wiary, na jałmużnę i ratowanie ubogich, podług przemożenia waszego zamiast złota, na prostą, pokorną i doskonałą modlitwę zamiat kadzidła, na umartwienie i posty, zamiast myrry. Was prostaczków nie stać na takie rzeczy pańskie i królewskie; wy ubodzy wieśniacy nie macie takich skarbów bogatych, bo wszędzie biéda! otóż wam podaję sposób, jak możecie tym ŚŚ trzem Królom w darach Pana Chrystusa na uczczenie i na ubłaganie Boga wyrównać. Zamiast złota, zdobywajcie się na żal za grzechy, na skruchę serdeczną, pochodzącą z miłości Boga od was obrażonego, bo to złote są rzeczy, najkosztowniejsze, któremi Bogu opłacamy się z grzechów. Zamiast kadzidła, odprawiajcie spowiedzi

wasze z szczerem oskarżeniem się i pokornem zawstydzeniem, bo to jak woniejące kadzidło cuchnącą szpetność grzechu oddala. Zamiast myrry, poczuwajcie się do przyzwoitszego zadosyćuczynienia za wasze grzechy, do mocnego i statecznego przedsięwzięcia, więcej na potem nie obrażania Boga; bo to będzie lekarstwem przeciwko dalszemu waszemu zepsuciu, to jest: wpadaniu w nowe grzechy; będzie goryczą przeciwko słodyczy grzechu.

Tak chrześcijanie kochani! z powodu wiary mamy się zdobywać na dobre uczynki i wyrządzać doskonałą cześć Bogu, jak ŚŚ. trzej Królowie z pokłonem i darami przybyli do Zbawiciela. A nakoniec: usiłujmy w nawróceniu naszem i w pokucie, nie cofać się do nieprawości przeszłych jak ŚŚ. Trzej Królowie inszą drogą powrócili się do swoich krajów, nie tą którą przyszli.

III.

Różność drogi i podróży ŚŚ. trzech Króli, to jest: inną drogą przyjazdu do Betleem, a inszą odjazdu i powrotu do swoich krajów — była dla nich wielką tajemnicą — a dla nas najpotrzebniejszą przestrogą.

Powrót ŚŚ. trzech Króli do swoich krajów inszą drogą, był wielką tajemnicą dla nich, że byli upomnieni we śnie od Boga, żeby się do Heroda nie wracali. Inszą kazał im Bóg drogą powrócić, żeby się nie mięszali z niewiernością żydów. Wszakże tak uczynili. Odwiedzili, widzieli, uczcili Chrystusa Pana, zrozumieli radę Boską, więc lepszymi powrócili niż byli przyszli. Przybyli przedtem jak poganie i bałwochwalcy; teraz powracają jako wierni czciciele Boga jednego, jak prawi wyznawcy Chrystusa — otoż to jest dla nas najpotrzebniejszą przestrogą.

Tu się przekonywamy z tej drogi różnej, przyjazdu i powrotu wcale różnego ŚŚ. trzech Króli: jak to w poprawie życia, w porzuceniu złych nałogów, w pokucie, w nawróceniu się, mamy inszą z ŚŚ. trzema Królami drogą powracać.—Dwie są drogi różne od siebie: jedna, która prowadzi na zgubę do piekła, druga, która wiedzie na zbawienie do

Od Wydawnictwa.

Nie z naszej winy, tylko z winy znowu samych czcig. Konfratrów zeszyt II. *Kaznodziei* wydajemy później nieco jak wyjść był powinien. Mimo bowiem naszej usilnej prośby, bardzo wielu jeszcze, bo przeszło 700 Kapłanów, nie dało nam dotychczas żadnej odpowiedzi po odebraniu zeszytu I-go; ani nam bowiem tegoż dotychczas nie zwrócili, ani przedpłaty nie nadesłali, w skutek czego nie możemy uregulować nakładu, ani przyspieszyć druku.

Dla nich to może drobnostką, czy odeślą zeszyt sobie nadesłany, lub nie, albo czy teraz lub później zgłoszą się z przedpłatą, nam atoli bardzo wiele zależy na rychłej odpowiedzi, dlatego takie postępowanie uważamy za wcale nie licujące z ich godnością, zwłaszcza, że np. zwrócenie zeszytu nie kosztuje nic, wystarczy bowiem na opasce napisać: *zwraca się* — lub *nie przyjmuje się*, a zgłoszenie się znowu na listę abonentów także nie wiele zabierze czasu, ani też nie jest zbyt trudnem, zwłaszcza *wobec tak znacznego zniżenia przedpłaty* t. j. **z 6 złr. na 4 złr. rocznie** (w Niemczech zamiast 12 mk. tylko 8 mk. — w Rossyi zamiast 8 Rs. tylko 6 Rs. rocznie).

Być może, iż ci P. T. Konfratrzy oczekują zeszytu II-go, ale pośrednio musimy ich zawiadomić, że nauczeni już doświadczeniem, zeszyt II-gi posyłamy tylko tym, którzy z góry złożyli już przedpłatę; czekać bowiem na przedpłatę, nieraz cały rok w żaden sposób nie możemy, bo i nam ani drukarnia ani współpracownicy, czyli tłumacze kazań, czekać nie chcą, ale żądają gotówki.

Prosimy naszych łaskawych Abonentów, aby raczyli to z przychylności dla nas, zakomunikować innym Konfratrom i nakłonili ich do zwrotu zeszytu I-go, albo złożenia przedpłaty.

Z powodu *powyższej przeszkody, zeszyt III-ci Kaznodziei* wyjdzie dopiero *w połowie czerwca* b. r. i w tym też terminie czasu t. j. *w połowie każdego miesiąca wychodzić będą następne zeszyty.*

Tygodnikowi katol. i *Przeglądowi kościeln.* odpowiadamy na ich recenzye tylko tyle, że Kazania nasze, wyjąwszy kazań Mecińskiego, nie są wcale przedrukami; kazania bowiem Klausa, Hunolta i św. Leonarda dotyczas nie wyszły w polskim języku, my pierwsi podajemy ich przekład polski, a nie zaczęliśmy tłumaczyć od środka t. j. od niedzieli przypadających w miesiącu, w którym zeszyt wychodzi, ale od samego początku, bo naszym celem jest dostarczanie Wieleb. Duchowieństwu powoli, w zeszytach miesięcznych, kompletnych i osobnych tomów różnych kazań i polskich i zagranicznych, które choć nie zaraz to niezadługo przydać się mogą.

Nie mieliśmy zaś i nie mamy wcale zamiaru umieszczać w naszem piśmie jakąś mieszaninę kazań na czas najbliższy, często bez wartości będących. Myśmy wybrali kazania autorów znanych zaszczytnie w literaturze czy to naszej czy zagranicznej, i ich prace podajemy, zaczynając druk dzieła każdego autora od początku, aby potem, jak to zaznaczono na drugiej stronie okładki, zebrać można kazania te razem i oprawić w osobne tomy, a tak po niedługim czasie i tanim kosztem przyjść do posiadania doborowej biblioteczki kaznodziejskiej.

Niektórym dawniejszym naszym Abonentom przesyłamy jeszcze ten zeszyt II-gi, z tą atoli uwagą, że zeszyt III-ci czyli następny prześlemy tylko za poprzedniem nadesłaniem przedpłaty.

Wydawnictwo
Kaznodziei katolickiego
w Krakowie ul. Pijarska l. 5.

Zeszyt następny wyjdzie w połowie czerwca b. r.